



ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 23 (6)

Lipiec-Wrzesień 2002

Ja tam byłem ...

Byłem jeszcze pod mocnym wrażeniem ze spotkania z Ojcem Świętym na krakowskich Błoniach w dniu 18 sierpnia 2002 r. „Bóg bogaty w miłosierdzie” to motto homilii, która zrobiła niezwykle wrażenie na uczestnikach spotkania. Stosunkowo krótka tegoroczna Pielgrzymka Ojca Świętego sprawiła, że już dzisiaj, 19 sierpnia, ukochany nasz Dostojny Gość odleci do Watykanu. Jeszcze tylko odwiedzenie Kalwarii Zebrzydowskiej z okazji 400-lecia jej powstania i dalej tylko Opatrzność wie, jaki będzie dalszy bieg wydarzeń. Wszystko może się zdarzyć, przedstawiane są różne scenariusze, niektóre wręcz fantastyczne. Ojciec Święty lubi robić niespodzianki.

Już trzy lata temu byłem na Groniu Jana Pawła II z głębokim przekonaniem, że papież tutaj „musi” być. Nie zawiodłem się, byłem jednym z ponad 150 osób, które doznały niezwykłych przeżyć, chociaż śmigłowiec z Ojcem Świętym nie wylądował (trudne warunki atmosferyczne), ale fakt, że przyleciał nad Swoje Gronie i tam nas z pokładu śmigłowca pobłogosławił, ma swoją wymowę.

Często jestem na Leskowiecu i wiem, że już od wielu lat istniało wielkie oczekiwanie i nadzieja, że Ojciec Święty tutaj przybędzie. 31 lipca gospodarz kaplicy, Stefan Jakubowski, oświadczył mi, że po rozmowie z bpem Tadeuszem Rakoczym, nie jest w stanie nic pewnego powiedzieć na temat ewentualnego pobytu na Groniu Dostojnego Gościa.

Tym razem z głębokim przekonaniem znów wybrałem się (po raz 89-ty) na Leskowiec. Piękna, ciepła i słoneczna pogoda towarzyszyła mi podczas mojej wędrowki, podczas której pobiłem swój „rekord” wyjścia, bo już po 34 minutach znalazłem się na Groniu Jana Pawła II, aby być świadkiem uroczystości kalwaryjskich w telewizji. A tu już ponad 500 turystów w podniosłych nastrojach oczekuje na niezwykle, nieprzewidziane wydarzenie. Wokół kaplicy ostatnie przygotowania, wiele osób ze Stefanem Jakubowskim krzą się, przygotowując kaplicę i otoczenie do wielkiego przeżycia. Teren bogato udekorowany, tonie we flagach papieskich i narodowych. Jest wielki transparent „Witamy Cię Ojciec Święty”. Przed

kaplicą stoi drewniany tron papieski, na którym Papież siedział w Skoczowie, podczas pielgrzymki w maju 1995 r. i na nim leży duży, okrągły bochen chleba, obok na fotelu postawiony jest obraz Matki Boskiej Ludzi Gór (dar Ojca Świętego dla Sanktuarium na Groniu J. P. II). Wokół panuje podniosła, wesoła i radosna atmosfera.



Fot. 1. Gronie Jana Pawła II.



Fot. 2. Pomnik Papieża.

wać niebo nad Wadowicami i wypatrywać ewentualne śmigłowce.

Wszystkie oczy wpatrzone w jeden punkt, Wadowice. Po chwili oczekiwań, nagle okrzyk są !!! Jedna, druga, trzecia

Korzystam z gościnności państwa Lizaków, by w schronisku pod Leskowiecem im. Czesława Panczakiewicza (nauczyciela papieża) wspólnie z domownikami przeżyć transmisję telewizyjną z Kalwarii Zebrzydowskiej. Po uroczystościach Ojciec Święty uczestniczy w obiedzie na terenie Sanktuarium, później godzina odpoczynku i spotkanie z seminarzystami i ojcami bernardynami. To wszystko należy do dzisiejszego programu, po którym wszystko należy do nieprzewidzianych niespodzianek. Ludzi wciąż przybywa.

Czas się niezmierznie wydłuża, w oczekiwaniu na dalsze wydarzenia. Nastroj i atmosfera wzrastają z każdą chwilą. Przyleci czy nie przyleci? to ciągle pytanie dręczące wszystkich pielgrzymów. Posiadacze radiodiodników ciągle informują nas, co w danej chwili robi Ojciec Święty i gdzie się znajduje.

W tym czasie na Groniu trwają gorące modlitwy z prośbą o przyjazd Papieża. Są już pierwsze informacje, że Ojciec Święty wyruszył do benedyktynów w Tyńcu, a później do kamedułów na Bielanach. I znów u wielu wątpiących ludzi rodzi się pytanie, przyleci czy nie przyleci? Co raz bardziej podekscytowani pielgrzymi przenoszą się na polanę obok górnej stacji wyciągu orczykowego, by stamtąd obserwować

srebrząca się „wążka” ukazują się nad miastem. To już nieomylny znak, że za moment stanie się to na co wszyscy czekamy. Podeksytowanie tłumu dochodzi do zenitu. W ruch poszły lornetki. Posiadacze ich informują o manewrach każdego śmigłowca. Po chwili obwieszcza, że zaczyna się kierować na Leskowiec !!! Zapanała wielka radość. Setki osób biegną z powrotem w kierunku Sanktuarium. Dochodzi do kulminacyjnego momentu, nad Groniem Jana Pawła II o godz. 15. 42 pojawia się biały śmigłowiec o nr 631, który zatacza krąg wokół góry. Ludzie krzyczą, klaszczą z radości, machają rękami, na niektórych policzkach pojawiają się łzy szczęścia. Posiadacze lornetek twierdzą, że Ojciec Święty siedział przy oknie prawej burty, z tej wysokości ok. 100 m naocznie trudno było to potwierdzić.

Po chwili przylatują następne dwa śmigłowce, które bezpośrednio skierowały się na południe, widać ich było jeszcze do Jałowca, dalej śręzoza uniemożliwiła ich obserwację. Stało się! Ludzie szaleli ze wzruszenia i radości, modlili się i śpiewali. A jednak Ojciec Święty pamiętał o Leskowcu - gorze swej młodości, zrobił nam niespodziankę i nie zawiodł.

Nie zawiodł również górali w Beskidach i Tatrach, bo poleciał nad Babią Górą a później nad swoje ukochane Tatry, by w drodze powrotnej pokłonić się z pokładu śmigłowca Gaźdżinie Podhala M. B. Ludzmierskiej i pobłogosławić jej lud ukochany.

Leskowiec to góra młodości Karola Wojtyły, który w wieku 10 lat (1930 r) po raz pierwszy odbył wycieczkę ze swoim ojcem. Później był tu wielokrotnie jako uczeń, student, ksiądz, biskup i kardynał. Wspomina stary góral z Rzyk, Jan Mikołajek, jak często bywał na Leskowcu (w cywilu) ze swoimi studentami, a później w rzyckim kościele modlił się przed odjazdem autobusu do Krakowa o godz. 18. 20. Podczas tych wędrówek pokochał góry, których miłość trwa do dnia dzisiejszego.

Dziękujemy Ci Ojciec Święty za te niezapomniane chwile przeżyć i wzruszenia, których byliśmy świadkami w dniu 19 sierpnia 2002 r.

Stanisław Trębacz

P.S.

Moje zauroczenie górami rozpoczęło się również od Leskowca, na którym byłem po raz pierwszy w życiu, jako uczestnik kolonii w lecie 1948 r.



Fot.3. Śmigłowiec z Ojcem Świętym.



Mons. Stanisław Dziwisz
Trésor éternel de San Giovanni

Castel Gandolfo, 20 sierpnia 2002 r.

+ Drodzy Państwo,

Bardzo się cieszę, że mogło się spełnić marzenie Państwa i Wiernych z Gronia. Dobrze Was było widać.

Bóg zapłać za modlitwy i Szczęść Boże na dalsze piękne Wasze apostołstwo

+ *Stanisław Dziwisz*
Bp Stanisław Dziwisz

List Bp Stanisława Dziwisza
do Państwa Danuty i Stefana Jakubowskich

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



7.07.2002 W ładny słoneczny dzień 48 osób pod przewodnictwem prezesa wyruszyło na Słowację, aby zwiedzić Orawskie Zamki i zażyć kąpiele w geotermalnych, leczniczych basenach w Beszenowej. Na zamku na turystów czekały dodatkowe atrakcje, którymi były popisy muszkieterów i sokolników. Beszenowa powitała turystów deszczem, co nie przeszkadzało kąpiącym się w basenach. Przed opadami można było się schronić... pod „boro-



winową” wodą. Wycieczka zakończyła się pobytem w karczmie Janosika w Walaskiej Dubowej.



Fot.4. Widok z zamku średniego na dolny.

Fot.5. Zamek Orawski - muszkieterowie.

Fot.6. Zamek Orawski - sokolnicy z puchaczem.



14.07.2002 Tym razem grupa 28 turystów wyruszyła w Tatry Zachodnie, aby zdobyć Wołowiec. Trasa prowadziła



Fot. 7. Na Wołowcu.



Fot. 8. Rohacz Ostry i Placziwy.



Fot. 9. W schronisku na Pol. Chochołowskiej.

z Polany Chochołowskiej przez Grzesia na Wołowiec z zejściem do Siwej Polany. W połowie drogi na Rakoń na głowy zaskoczonych turystów zaczął padać ulewny deszcz i... grad. Wokół rozpętała się burza. Trwała tylko 0,5 h, ale na nikim nie pozostawiła suchej nitki. Na szczycie Wołowca zaświeciło słońce. W ciepłych i gościnnych progach schroniska na Polanie Chochołowskiej zmęczeni, ale pełni niecodziennych wrażeń turyści mogli wzmocnić swoje siły i wysuszyć ubrania.

28.07.2002 19 uczestników wycieczki ponownie wyruszyło w Tatry, aby tym razem zdobyć Starorobociański Wierch. Po przyjeździe na parking na Siwej Polanie turyści wsiadają do kolejki, która zawozi ich na polanę Huciska. Stąd rozpoczyna się pieszy etap wycieczki, który wiedzie przez Dolinę Starorobociańską na szczyt o tej samej

nazwie, a następnie przez Kończysty Wierch na Trzydniowański Wierch. Po zejściu ze szczytu turyści odwiedzają jeszcze Dolinę Jarząbczą i miejsce, gdzie odpoczywał papież Jan Paweł II. Czysty błękit nieba, wspaniałe widoki, szumiący potok i piękno otaczającej przyrody, to atuty tej niezapomnianej wycieczki.



Fot. 10. Odpoczynek na Starorobociańskiej Równi.



Fot. 11. Na Siwej Przełęczy (z tyłu Siwy Zwornik).



Fot. 12. Pod Starorobociańskim Szczytem.



Fot. 13. Na Starorobociańskim Szczycie.



Fot.14. Na Kończystym (z tyłu Starorobociański).



Fot.15. Na Trzydniowińskim Wierchu.

11.08.2002 Stało się już tradycją, że nasz Oddział uczestniczy w corocznej Mszy Św. odprawianej na Polanie Rusnackiej pod Turbaczem. W tym roku trasa wejścia na Turbacz prowadziła z Kowańca. Pogoda dopisała, bez



Fot.16. Rusnacka Polana. Spotkanie z Kazimierzem, bratem ks. prof. J. Tischnera.



Fot.17. Przed kaplicą papieską.

deszczu i upałów, ale niestety również bez dobrej widoczności. Uczestnicy wycieczki mogli natomiast podziwiać wspaniałą gorczańską przyrodę i sycić się dojrzałymi, dorodnymi jagodami. Po zejściu do Łopusznej nawiedzili jeszcze grób ks. Tischnera.



Fot.18. Bukowina Waksmundzka. Wrzasy na grób ks. prof. J. Tischnera.

21-25.08.2002 W tym roku odbył się już III Wysokogórski Obóz w Słowackich Tatrach Wysokich, w którym wzięło udział 14 osób. Tradycyjnie już bazą wypadową była Nowa Leśna. Obóz prowadził kol. Stanisław Trębacz. Więcej informacji w artykule wewnątrz numeru.

1.09.2002 Coraz większym zainteresowaniem cieszą się wycieczki rekreacyjne, dlatego nasz Oddział zorganizował kolejny wyjazd na Liptów, w którym uczestniczyły 43 osoby. Tym razem celem wycieczki była najbardziej znana i najpiękniejsza w całej Słowacji Demianowska Jaskinia Wolności. Jest to typowa jaskinia naciekowa, ukształtowana na 6 poziomach (przez najniższy przepływa potok Demianówka). Niezwykle bogactwo form naciekowych robi oszałamiające wrażenie na zwiedzających. Kolejnym etapem wycieczki była wieś Beszeniowa, która słynie z basenów leczniczych. Wody termalne mają dobroczynny wpływ na narządy ruchu, system nerwowy i górne drogi oddechowe. Wielką atrakcją jest 80 m długości rynnna wodna. W pobliżu basenów znajduje się również ciekawostka przyrodnicza-trawertyny.

7-8.09.2002 11 wybranych i odpowiednio przygotowanych naszych turystów pod przewodnictwem prezesa Stanisława Trębacza wybrało się w Tatry, aby zakończyć ten sezon zdobyciem Orlej Perci.

Na trasę wyruszone z Hali Gąsienicowej przez Dubrawiskę, Dolinę Pańszczycy na przełęcz Krzyżne. Niestety słynny widok z przełęczy, to tylko wspomnienie. Wszystkie pasma tatrzańskie spowite są chmurami, wzmacnia się również zimny wiatr, spada temperatura. Warunki te jednak nie odstraszały naszych turystów, którzy bez problemów pokonują trawersem Małą i Wielką Buczynową Turnię, by następnie przejść granią Granatów na Pośredni i Zadni Granat. Ponieważ w dali słychać było pomruki burzy, postanowiono resztę trasy zostawić na następny dzień. Zejście odbyło się do Koziej Dolinki i dalej do schroniska „Murowaniec”, a stamtąd Doliną Jaworzynki do Kuźnic.

Po niedzielnej Mszy Św. grupa wyrusza na trasę, by po pokonaniu w mozolnym trudzie Boczańia i Skupniowego

Upłazę ruszyć na Zawrat, który powitał ich pierwszym grzmotem i zapowiedzią opadów deszczu. Bez odpoczynku wchodzą na Mały Kozł, by następnie pokonać bardzo stromy i niebezpieczny żleb z Wyżniej Zmarzłej Przełęczki. Ponieważ deszcz coraz bardziej się wzmacnia, trawersując Zmarzłą Turnię schodzą do Koziej Dolinki. Tym razem nie udało się zrealizować całego przejścia Orlą Percią.



Fot. 19. Czerwony Stawek w Dol. Pańszczycy.



Fot. 20. Przełęcz Krzyżne.



Fot. 21. Na Skrajnym Granacie.



Fot. 22. Na Zadnim Granacie.



Fot. 23. Pod Zawratem.

15.09.2002 Tego dnia 19 osób pełnych nadziei, że może pogoda ulegnie poprawie wyruszyła na Rohacze. I zdarzyło się... z okazji „Pierwszego Dnia Śniegu” przewodnik zmienił trasę wycieczki. Od samej Doliny Rohackiej towarzyszył naszym turystom ślapiący deszcz, co uniemożliwiło podziwianie wspaniałych widoków tej krainy. Pozostała do podziwiania piękna przyroda oraz niższe partie górskie. Dalsza trasa od Tatliakowej Chaty prowadziła do Doliny Pięciu Stawów Rohackich. Dodatkową atrakcją było karmienie mieszkańców tych stawów- kaczek. Schodząc Doliną Spaloną próbowali wypatrzeć inne mieszkańcy tych terenów- kozice, niestety nie były one łaskawe objawić się naszym turystom. Przy urzekających Spaleńskich Siklawach odbyła się obowiązkowa sesja zdjęciowa. Ostatnim punktem programu tej wycieczki było schronisko na Zwierówce, gdzie spragnieni turyści mogli posmakować różnych słowackich specjałów.



Fot. 24. W Tatliakowym Bufecie.



Fot. 25. Na progu Rohackich Stawów.



Fot.26. Wyzni Spaleński (Rohacki) Wodospad.

22.09.2002 Jak co roku w czasie Babiogórskiej Jesieni nasz Oddział zorganizował wycieczkę na Babią Górę. Tym razem 12- osobowa grupa zdobywała Królową Beskidów trasą mniej popularną z Zawoi Podryżowanego. Szlak prowadził przez Ryzowane na polanę Sulowa Cyrhla, a dalej zboczem Starego Gronia do schroniska na Markowych Szczażwinach. Stąd po krótkim odpoczynku nastąpiło wejście na Diabla najpiękniejszym szlakiem, Akademicką Percią. Niestety w Piarżystym Złobie zaczął zacinąć zimny deszcz, który utrudniał wejście po śliskich skalnych półkach, klamrach i łańcuchach. Powrót odbył się głównym szlakiem przez Bronę. W Zawoi niektórzy wzięli udział w festiwalowych atrakcjach.



Fot.27. Przed schroniskiem na Markowych Szczażwinach.



Fot.28. Wspinaczka na Czamy Dziób.



Fot.29. Na Diablu we mgle.



Fot.30. Przełęcz Brona, w głębi Mała Babia Góra.

29.09.2002 W ostatnią niedzielę września 28 turystów pod przewodnictwem prezesa odbyło nietypową wycieczkę krajoznawczo- dydaktyczną w mało znane rejony Podhala. Pierwszym etapem wycieczki były unikatowe torfowiska, po których oprowadził naszych turystów pracownik Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem,

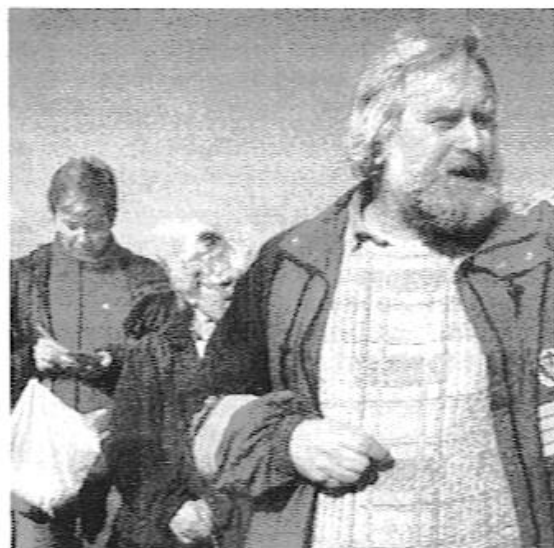
pan Włodzimierz Cichocki. Drugim etapem była piesza wędrówka, której trasa prowadziła od Odrowęża przez Żeleźnicę do Pieniżkowic. W drodze powrotnej turyści odwiedzili jeszcze Rabę Wyżnią, karczmę i drewniany kościół w Spytkowicach oraz grób ks. Adolfa Chojnackiego na cmentarzu w Juszczyźnie.



Fot.31. Odkrywanie torfu.



Fot.32. Kopa torfu 3m wysokości w Bałigówce.



Fot.33. Pracownik naukowy z Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem - W. Cichocki.



Fot.34. Na szczycie Żeleźnicy.



CZY
WIECIE,
ŻE ...

>> 7 lipca pod zamkiem w Niedzicy odbył się przegląd folkloru spiskiego. W imprezie tej wystąpili „Spiszacy” z Łapsz Niżnich, „Ciardasie” z Czarnej Góry oraz gościnnie zespół „Goral” ze Zdziaru na Słowacji.

>> 14 sierpnia, dziesięć lat po premierze koncertu „Nieszpory Ludźmierskie”, znowu zabrzmiało w ogrodach bazyliki ludźmierskiej wspaniałe oratorium dzieło nowotarzanina, kompozytora Jana Kantego Pawluśkiewicza oraz autora słów Leszka Aleksandra Moczulskiego. „Nieszpory ludźmierskie” są wg autora „dziękczynieniem za dar wolności”.

>> 27 czerwca zmarł Tadeusz Pudysz, zasłużony działacz Związku Podhalań, autor wielu artykułów o tematyce regionalnej, popularyzator Podhala. Góral z Gronkowa, absolwent prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wg ks. prof. Józefa Tischnera w „Filozofii po góralsku” nazwany Arystotelesem z Gronkowa.

>> W drugą rocznicę śmierci ks. prof. Józefa Tischnera w łopuszniańskim kościele odsłonięta została tablica pamiątkowa przez Mariana Tischnera i prezesa Związku Podhalań, Jana Hamerskiego.

>> Kąpielisko termalne w Liptowskim Janie w Niżnich Tatrach jest coraz częściej odwiedzane przez polskich turystów. Położone niedaleko Liptowskiego Mikulasa posiada basen z czystą wodą o głębokości 1, 20 m do 1, 90 m i temperaturze ok. 26° C oraz dwa małe, płytkie baseny. Basen zasilany jest wodą o temperaturze 28° C z odwiertu „Rudolf” zawierającą kilka składników mineralnych. Woda działa leczniczo na choroby: kobiece, skórne i reumatyczne. Kąpielisko posiada trawiastą plażę. Istnieje ponadto basen kryty w centrum rehabilitacyjnym leczenia schorzeń narządów ruchu.

- >> Od listopada 2000 r. wpisana została na listę Światowego Dziedzictwa Przyrody UNESCO, Jaskinia Dobczyńska położona w południowej części Słowackiego Raju. Otwarta jest w sezonie letnim zaledwie w ciągu 5 miesięcy, cieszy się wielką popularnością wśród polskich turystów.
- >> W kaplicy Witkiewiczowskiej w Jaszczerówce otwarto po raz XV wystawę malarstwa na szkło, inspirowanego tematyką religijną. Na wystawie tej twórcy przedstawiają mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Swoje przemyślenia z tajemnicą misterium wprowadza 16-tu artystów, m. in. Ewelina Pęksa, Zofia i Magdalena Forteczek, rodzina Banieckich, Jan Fudali, Janina Jarosz-Walczyńska i inni.
- >> W doskonałych warunkach atmosferycznych odbyło się 27 i 28 czerwca wiosenne liczenie kozic w Tatrach polskich. Stwierdzono obecność 84 kozic, w tym 22 to kozic tegorocznych i 11 kozic ubiegłorocznych. Cieszy znaczny przyrost najmłodszych kozic.
- >> 7 lipca pod szczytem Trzech Koron 5 osób oczekujących na wejście na szczyt zostało porażonych piorunem.
- >> 12 lipca rozpoczęły się na Bryjarcie nad Szczawnicą obchody 100-lecia krzyża. Uczestnicy uroczystości weszli Drogą Krzyżową na szczyt, na którym odbyła się Msza Święta, po której zapłonęła watra góralska z muzyką.
- >> 14 lipca w Lipnicy Wielkiej na Przywarówce odbyło się XXVIII Święto Pasterskie - Orawa 2002. Organizatorzy zorganizowali wspólny koncert muzyki górnoorawskiej w wykonaniu zespołów polskich i słowackich.
- >> Czeski aktor Vaclav Jiráček będzie odtwórcą głównej roli w filmie „Janosik historia prawdziwa”.
- >> W dniach 6-7 lipca, w 15 rocznicę śmierci Tadeusza Staicha zorganizowana została impreza turystyczna pt. „Chodnicek Staicha”. Uczestniczyło w niej ok. 30 osób, w tym przyjaciele i sympatycy pisarza i poety, miłośnika i znawcy gór i góralszczyzny.
- >> Ornitolodzy stwierdzili, że w południowo-wschodniej Polsce żyje ponad 30 par orłów przednich. W kilkunastu gniazdach narodziły się młode drapieżniki. W Tatrach polskich można spotkać jedną parę.
- >> W dniach 4-7 lipca obchodzono 130-lecie założenia osady pod Szczyrbskim Jeziolem, z bardzo bogatym programem turystyczno-kulturalnym. Warto nadmienić, że już w 1896 roku oddana została do użytku kolejka zębata ze Szczerby do jeziora, którą ciągnęła lokomotywa parowa. Dopiero w 1911 roku doprowadzono ze Smokowca trasę kolejki elektrycznej. Wybitny historyk słowackiego Podtatra- Ivan Bohuš wydał „Dzieje Szczyrbskiego Jeziora w zwierciadle historii”.
- >> Dwaj czołowi taternicy słowaccy Pavol Jackovič i Miroslav Mravo dokonali pierwszego przejścia największej przewieszki w Tatrach Wysokich, na zachodniej ścianie Durnego Szczytu. Wspinali się 12 godzin na 23-metrowej przewieszce, osadzając po drodze 15 nitów.
- >> Koło Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki w Krakowie (którego członkiem jest niżej podpisany) wydało kolejny numer „Małkowej Perci”, w którym zamieszczono wiele ciekawych artykułów, m. in. : Tadeusza Staicha, Teresy Fiszer, Wojciecha Gąsienicy Byrcyna, Pawła Panajewa oraz rewelacyjny fragment projektu kolejki na Świnicę, ogłoszoną drukiem sto lat temu.
- >> 4 sierpnia po Mszy Świętej odprawionej w kościele parafialnym w Szaflarach przez ks. kard. Franciszka Macharskiego, na rynku odsłonięto pomnik Augustyna Suskiego, poety oraz naczelnika Konfederacji Tatrzańskiej, zamordowanego w 1942 roku w Oświęcimiu.
- >> W tym roku przypada 450 rocznica powstania Czarnego Dunajca, jednej z najstarszych wsi w Kotlinie Nowotarskiej. Wieś została lokowana w 1552 roku przez Prokopa Pieniżka.
- >> Od połowy lipca udostępniona została dla turystów kolejka krzesłkowa, którą można wyjechać na skocznię Wielką Krokiew. Możliwość wyjazdu jest wynikiem zgody Prezydium Rady Naukowej TPN z Centralnym Ośrodkiem Sportu. Wyjazd kosztuje 4 zł.
- >> Przedmiotem nieoficjalnych rozmów polsko-słowackich są przejścia graniczne na szlakach turystycznych w Tatrach. Wymienia się: Kasprowy Wierch, Tomanową Przełęcz, Raczkową Przełęcz, Jarząbczy Wierch, Wołowiec, Bobrowiecką Przełęcz i Molkówkę.
- >> W Szczawnicy i Czerwonym Klasztorze odbyła się uroczystość 70 rocznicy powstania pierwszego międzynarodowego parku przyrody w Europie. W skład jego weszły: Park Narodowy w Pieninach, utworzony 23 maja 1932 roku oraz Słowacki Rezerwat Przyrody w Pieninach utworzony 12 lipca 1932 roku.
- >> Podczas próby zdobycia K2 zginął porwany przez lawinę śniegu i lodu pakistański tragarz Sher Ajman. Pięciu pozostałych Szerpów doznało lżejszych obrażeń.
- >> Podczas schodzenia z Wielkiego Rozsudźca (w Małej Fatrze) w dniu 18 lipca, na odcinku ubezpieczonego szlaku, klamrami i łańcuchami, zginęło dwoje polskich turystów od uderzenia pioruna. Był to 40 letni ojciec i 10 letnia córka. Ocalał syn, który znajdował się już poza metalowymi ubezpieczeniami.
- >> 13 lipca został poświęcony w Nowym Smokowcu kościół p. w. św. Piotra i Pawła. W uroczystości uczestniczyli: nuncjusz papieski na Słowacji, bp Henryk Nowacki, kardynał Józef Tomanek, bp spiski František Tondra oraz ministrowie: Ivan Šimka i Jan Čarnogórski, primator Gabriela Ondroviča a także b. prezydent Słowacji Michal Kovacs. Kościół projektował Pavol Repka.
- >> Jurgowanie nie wyrażają zgody, aby po otwarciu przejścia granicznego na Słowację przez wieś przejeżdżały tiry. Jurgów chce pozostać wsią letniskową a nie tranzytową.
- >> W Rabce Wincenty Galica otworzył „II Święto Humoru Góralskiego” słowami ks. prof. Józefa Tischnera „Kto się nie

cieszysz ten grzeszy". Na tej uroczystości zebrał się twórcy ludowi oraz „mędrole” z Podhala, główni bohaterowie „Historii filozofii po góralsku”.

>> Dyrektor TPN dr Paweł Skawiński zasiada w Radzie Nadzorczej Polskich Kolei Linowych. Stąd chyba oczywista stała się zgoda na modernizację kolejki na Kasprowy Wierch?

>> 6 sierpnia minęła 15 rocznica śmierci Tadeusza Staicha. Z tej okazji w Białej Izbie Związku Podhalań odbyły się uroczyste posiedzenia poświęcone autorowi „Drogami skalnej ziemi”. Posiady prowadził Franciszek Bachleda Księdziorz.

>> Na początku sierpnia wyjechała do Słowenii wyprawa Sekcji Taternictwa Jaskiniowego w Krakowie, której celem jest penetracja jaskiń w rejonie Monte Canin, 2585 m, w Alpach Julijskich. Masyw ten znany jest z najgłębszej aktualnie jaskiniowej studni światła.

>> Ponad stu młodych słowackich, chrześcijańskich demokratów wzięło udział w zbiorowym rajdzie na Krywań, narodową górę Słowaków.

>> 4 sierpnia na polach uprawnych pod Gronkowem rozbił się szybowiec pilotowany przez 25 letnią szybowniczkę z Warszawy.

>> Zabytkowy, stary, drewniany kościółek w Zakopanem uzyska zewnętrzne oświetlenie. Iluminacja będzie kosztowała 35 tys. zł i zostanie pokryta przez Zarząd Miasta. W ramach tej kwoty iluminacja będzie obejmowała kaplicę Gąsienicową i bramę wejściową na Pęksowy Brzozek.

>> 11 sierpnia odbyło się na Hali Krupowej spotkanie górali babiogórskich i orawskich pod nazwą „Juzyna na holi”. Spotkanie rozpoczęło się Mszą Świętą w kaplicy turystów na Okraglicy, podczas której odsłonięto i poświęcono tablicę ku czci siłkińskiego proboszcza, ks. Józefa Długopolskiego, który w latach sześćdziesiątych odprawiał Msze Święte dla turystów. Następnie przed schroniskiem, przy wozie, wystąpiły zespoły regionalne: „Holniki”, „Bystrzanie”, kapela „Trzy a Roz”, „Tatry” i „Skalniak”.

>> W dniu 8 sierpnia muzyka trombit, rogów i dzwoneczków oznajmiła, że rozpoczął się XXXIV Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem.

>> 11 sierpnia we willi „Renesans” w Zakopanem, w której w czasie okupacji więziony był przez gestapo Wincenty Witos, została odsłonięta przez Jarosława Kalinowskiego tablica pamiątkowa.

>> Do Małopolskiego Konserwatora Zabytków wysłany został wniosek o uznanie krzyża na Giewoncie za zabytek.

>> „To miejsce jest niezwykłą świątynią, w której każdy może się zadumać nad swoim życiem” mówił dziekan nowotarski, ks. Mieczysław Łukaszyk, podczas niedzielnej Mszy Świętej pod Turbaczem w dniu 11 sierpnia, w której tradycyjnie uczestniczył nasz Oddział. Już 20 lat temu w Kaplicy Papieskiej ks. prof. Józef Tischner wprowadził te spotkania „abyśmy mogli rozważyć, czym jest dla nas wolność”, wspominał kustosz bazyliki w Ludźmierzu, ks. Tadeusz Juchas.

>> Podczas trzech miesięcy flisackiego sezonu ze spływu Dunajcem skorzystało ponad 150 tysięcy turystów.

>> Pod koniec sierpnia zbierze się specjalna komisja, która przyzna sześć pierwszych certyfikatów na sprzedaż oscypka, bryndzy i bundzu. Oscypki z certyfikatem powinny pojawić się w sklepach już wiosną 2003 r. O pierwsze certyfikaty ubiega się ok. 20 baciów.

>> Słowacy wprowadzili ograniczenie prędkości do 50 km/godz. w obszarze zabudowanym. Za przekroczenie tej prędkości można otrzymać mandat od 1000 do 2000 sk.

>> Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej podało program pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny w dniach 16 - 19 sierpnia 2002 r.

>> 6 sierpnia minęła 92 rocznica tragicznej śmierci znakomitego ratownika i przewodnika tatrzańskiego Klemensa Bachledy. Na Symbolicznym Cmentarzu pod Osterwą złożono wianki kwiatów i zapalono znicze przy tablicy spławowej. Również na Cmentarzu Nowym w Zakopanem przewodnicy tatrzańscy złożyli kwiaty na grobie Klimka Bachledy.

>> 11 sierpnia minęła 8-ma rocznica największej tragedii w historii polskiego ratownictwa górskiego. Zginęli wówczas w katastrofie śmigłowca „Sokół” Janusz Kubica i Stanisław Mateja ratownicy TOPR oraz Janusz Rybicki i Bogusław Arendarczyk piloci śmigłowca.

>> W Muzeum Śląskim w Katowicach otwarto wystawę dorobku artystycznego ludowego twórcy z Zakopanego - Zdzisława Walczaka, który zmarł w ubiegłym roku.

>> W dniach 7 - 11 sierpnia w Domu Ludowym i w plenerze Bukowiny Tatrzańskiej w ramach tegorocznych „Sabałowych Bajan” wystąpiło ponad 1500 uczestników, gawędziarzy, instrumentalistów, śpiewaków oraz zespołów folklorystycznych z całej Polski.

>> Pielgrzymi ze Słowacji: Sucheje Góry, Namestowa i Trstieny uczestniczyli we Mszy Świętej sprawowanej na Błoniach przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

>> W pobliżu wlotu Doliny Bystricy po południowej stronie Niżnich Tatr, w ośrodku rekreacyjnym Tale, niedźwiedź zaatakował dwoje turystów.

>> Na terenie byłej Czechosłowacji stanął pierwszy pomnik, poświęcony ofiarom okupacji armii komunistycznych ze sierpnia 1968 roku. Odsłonięcie pomnika odbyło się 21 sierpnia na placu św. Idziego w Popradzie. Projektantem pomnika i tablicy pamiątkowej poświęconej Józefowi Bonkowi, który zastrzelony został przez sowieckiego żołnierza, jest architekt Juraj Bačkor.

>> Wielkie opady deszczu 15 sierpnia w Tatrach Wysokich, wyeliminowały Dolinę Mięguszowicką i Wielicką z ruchu turystycznego.

>> Złote Ciupagi XXXIV Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich Zakopanem zdobyli: „Śwarni” z Nowego Targu,

„Vidroczi Neptane Egyuttas” z Węgier, „Turk Folklor Kurumu” z Turcji. Zespół z Chorwacji „Zagreb Folk Dance” na znak protestu nie odebrał przyznanej mu Srebrnej Ciupagi.

>> 18 sierpnia ponad 2,5 mil. pielgrzymów przybyło na Krakowskie Błonie na spotkanie z Ojcem Św., który sprawował Mszę Świętą pod hasłem „Bóg bogaty w miłosierdzie”. W spotkaniu tym uczestniczyli również członkowie PTT z wielu Oddziałów w Polsce (w tym Chrzanów).

>> 19 sierpnia po Mszy Św. w Kwatery Zebrzydowskiej Ojciec Św. nie zawiódł górali i śmigłowcem odbył podróż nad Wadownicami, Groniem Jana Pawła II (który okrążył), Babią Górą, Tatrami, Bachledówką, Ludźmierzem, gdzie obniżonym lotem otoczył Maryjny Ogród Różańcowy. Przelot Ojca Św. nad bazyliką i Maryjnym Ogrodem Różańcowym to jakby przytulenie Tatr i Podhala do serca, powiedział kustosz sanktuarium ludzmińskiego ks. Tadeusz Juchas.

>> Centralny Ośrodek Sportu w Zakopanem zakupił w fińskiej firmie materiał i technologię na pokrycie trzech skoczni (poza Wielką Krokwią) igielitem w kolorze wiosennej trawy. Zeskoki 3 skoczni będą miały nową igielitową nawierzchnię. Różnice będą tylko na rozbiegu. Skocznia K-65 (Średnia Krokiew) będzie miała rozbieg z materiałów ceramicznych, zaś dwie mniejsze K-65 i K-35 stalowe.

>> 22 sierpnia prymas Józef Glemp spotkał się z pracownikami Urzędu Miejskiego w Zakopanem. Tematem rozmów była etyka w służbie publicznej.

>> 25 sierpnia na wyspie Słanica na Jeziorze Orawskim spotkało się ponad 400 osób – byłych mieszkańców wsi zalanych w 1953 roku, którzy wspominali jak im się żyło na tym terenie.

>> Ks. Władysław Pilarczyk (góral z Orawy) przekazał blisko 1500 pozycji książkowych do Biblioteki w Lipnicy Wielkiej. Wśród nich znajdują się niezwykle cenne pozycje ks. Ferdynanda Machaya, Piusa Jabłońskiego oraz książki należące do Piotra Borowego i inne.

>> Koronę Himalajów (14 szczytów ponad 8 tys. m) zdobyło dotychczas 10 alpinistów. Najbliższymi do zdobycia Korony są dwaj Włosi: Abele Blanc i Fausto de Stefani, którzy mają na swoim koncie po 13 ośmiotysięczników. 12 ośmiotysięczników mają na swoim koncie: Włoch Hans Kammerlander, Anglik Alan Hinkes i Koreańczyk Wang Yong Han. Kolejnych 3 kandydatów do Korony ma po 11 ośmiotysięczników. Są nimi Amerykanin Ed Viesturs, Włoch Christian Kuntner oraz Polak Piotr Pustelnik, który ma do zaliczenia: Annapurnę, Broad Peak i Manaslu.

>> „Pilnujcie mi tych szlaków” to tytuł nowego przewodnika po górskich szlakach, po których wędrował Karol Wojtyła jako ksiądz, później biskup krakowski i miejsca, które odwiedzał jako papież. Autorami przewodnika są Andrzej Matuszczyk i Urszula Własiuk. Książkę tę przekazano jako dar Ojcu Świętemu podczas ostatniej pielgrzymki do Polski. Drugi egzemplarz otrzymał ks. bp. Stanisław Dziwisz.

>> W tym roku Czarny Dunajec obchodzi 450 rocznicę

powstania. Bardzo bogaty program artystyczny trwał od 7 lipca a skończył się 8 września XII Gminnymi Dożynkami Hołdymas 2002.

>> W leśniczówce u Zięby w Dolinie Chochotowskiej otwarta została po raz pierwszy w Polsce wystawa obrazów irańskiego artysty z Teheranu Hosejnia Hasani Zadeh.

>> 5 sierpnia minęła 70 rocznica śmierci Wojciecha Halczyńskiego, polskiego działacza narodowego z Lendaku na Spiszu. Był on uczestnikiem polskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu w 1918 r., w której uczestniczył m. in. Ferdynand Machay i Piotr Borowy z Orawy. Wojciech Halczyński zmarł 1932 r. i pochowany jest w rodzinnej wsi Lendak, gdzie na jego grobie przedstawiciele Związku Podhalań, Związku Polskiego Spisza, Urzędu Miasta Zakopane oraz Starostwa Tatrzańskiego i Nowotarskiego złożyli wiązanki kwiatów.

>> 1 września z okazji 63 rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej odbyła się na cmentarzu w Wysokiej uroczystość na której byli przedstawiciele władz pow. suskiego i okolicznych gmin oraz 92 letni mjr Janusz Rudnicki, którego szlak bojowy rozpoczął się tutaj w Wysokiej a skończył w maju 1945 r. w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

>> 1 września Słowacja obchodziła dziesięciolecie ogłoszenia konstytucji jako suwerennego państwa. Ustawa zasadnicza weszła w życie 1 października 1992 r.

>> Znany w Bieszczadach potężny wał górski Chryszczata, nazwę swoją wywodzi albo od rośliny – czworolisty pospolitego, po ukraińsku zwanej „chreszczate zile”, albo od skrzyżowania ścieżek „chrest”, co oznacza krzyż.

>> 19 września uczestnicy marszu wyruszyli spod kościoła św. Wojciecha na Rynku Głównym w Krakowie na blisko 100 kilometrową trasę przez Luboń Wielki na Halę Krupową. Trasę należało pokonać w ciągu dwóch dni. Osoby, które pokonają tę trasę otrzymają legitymację uprawniającą do 20 % zniżek za noclegi w schroniskach na Luboniu Wielkim i Hali Krupowej.

>> 31 sierpnia odbył się tradycyjny bieg pod górę na trasie z Gerlachowa do Śląskiego Domu. W klasyfikacji generalnej kobiet zwyciężyła Izabela Zatorska, natomiast w klasyfikacji ogólnej mężczyzn Andrzej Długosz był drugi a Henryk Szost czwarty. Trasa do pokonania miała 8400 m długości i 879 m przewyższenia.

>> Znow niedźwiedź z dwójką małych dzieci buszuje w rejonie Morskiego Oka, Wierch Porofica, Łysej Polany i Głodówki. Już 11 września został potrącony i zraniony przez samochód młody miś.

>> Pierwszy śnieg tego lata sypał w Tatrach 9 września. Był to śnieg z wiadkiem na Orlej Perci, gdy nastąpiło gwałtowne załamanie pogody i szczyty ponad 2 tys. przyprószył śnieg.

>> 9 września odbył się odbiór techniczny przejścia granicznego w Lipnicy Wielkiej Winiarczykowie. Przewiduje się, że pierwsi turyści przekroczą granicę w październiku.

>> 12 września odbyło się uroczyste oddanie po remoncie kopuły Obserwatorium Astronomicznego na Łomnicy (2636 m),

która wybudowana została w 1962 r. Na szczycie Łomnicy znajduje się jeszcze górna stacja kolejki linowej oraz Stacja Instytutu Meteorologicznego. Od wielu lat uczeni słowaccy prowadzą badania korony słonecznej i wybuchów na Słońcu.

>> Opłata za zezwolenie na wejście na Mount Everest (8848 m) została przez Ministerstwo Turystyki Nepalu obniżona z 70 tys. \$ (za 7 uczestników) do 25 tys. \$ od osoby indywidualnej. Zespół dwuosobowy zapłaci 40 tys. \$ a trzyosobowy 48 tys. \$.

>> 7 września minęła 10 rocznica śmierci Włodzimierza Wnuka, po matce prawnuka brata Sabaty, znanego publicysty, prozaka, pisarza i członka Związku Podhalań. Włodzimierz Wnuk jest autorem m. in. „Walka podziemia na szczytach”, „Moje Podhale”, „Ku Tatrom”, „Na góralską nutę”, „Obrazki zakopiańskie”, „Byłem z wami”.

>> Zwycięstwo w sporze o Morskie Oko w 1902 r. Galicja może zawdzięczać prezydentowi Najwyższego Sądu Krajowego we Lwowie, sędziemu Aleksandrowi Mniskowskiemu Tekarznickiemu, któremu powierzono rolę arbitra strony galicyjskiej w Sądzie Rozjemczym w Grazu. To on wybrał na obrońcę praw Galicji

wybitnego i znanego powszechnie historyka prawa i profesora Uniwersytetu Lwowskiego Oswalda Balzera.

>> W rejonie Terchowej miejscowa firma „Danit” ustawiła dekorację do filmu o Janosiku w reżyserii Agnieszki Holland. Sesja zdjęciowa u podnóża Małej Fatry planowana jest w połowie października i potrwa 15 dni.

>> Sensacja na Łomnicy II! Poniżej budynku górnej stacji kolejki linowej na Łomnicę wyrósł grzyb !!!, co jest niezwykle rzadkością. Znaczący grzybów stwierdził, że to jest borowik sosnowy.

>> W Alpach Austriackich, niedaleko Innsbrucka na XVIII Mistrzostwach Świata w biegach górskich Polacy odnieśli sukces. Brązowe medale zdobyli: w konkurencji kobiet Izabela Zatorska oraz junior Grzegorz Dorszyński.

>> Pod koniec października odbędzie się wyścig tragarzy górskich na trasie od Popradzkiego Stawu do Chaty pod Rysami.

Stanisław Trębasz

III Obóz Wysokogórski w Słowackich Tatrach Wysokich

W środę 22 sierpnia grupa 14 osób (łącznie z przewodnikiem) wybrała się w Słowackie Tatry Wysokie. Po przybyciu do Nowej Leśnej (późnym popołudniem) nie było niestety czasu na dłuższy spacer. Część grupy wyjechała na Hrebienok skąd zeszła do Doliny Zimnej Wody, aby podziwiać piękne wodospady, część (w tym autor) pozostała „na dole” w kwaterach (zresztą bardzo czystych i wygodnych).

W drugim dniu naszej wycieczki celem była Kopa Lodowa. Po wyjeździe na Hrebienok rozpoczęliśmy podejście, najpierw fragmentem „Magistrali” przecinając wylot Doliny Staroleśnej (skąd rozpościerały się piękne widoki na lekko przymglony Sławkowski), potem Doliną Zimnej Wody, obok wodospadu Olbrzymiego do „Chaty Tery’ego” w Dolinie Pięciu Stawów Spiskich.



Fot.35. Dolina 5 Stawów Spiskich, z tyłu Lodowa Kopa i Lodowy Szczyt.

Dolina ta (podobnie jak większość dolin południowych) jest doliną zawieszoną, tzn. ograniczona jest wysokim na ponad dwieście metrów progiem, tzw. stawiarską ścianą (pod którą niestety trzeba podejść), a nad nim znajduje się prawie płaski teren z malowniczo



Fot.36. Na Lodowej Kopie (2609) z tyłu Łomnica.

położonymi stawkami. Po przejściu tego fragmentu zatrzymaliśmy się na dłuższy odpoczynek przy schronisku. Wspomniana „Chata” jest drugim co do wysokości schroniskiem w Tatrach. Przegrywa tylko ze schroniskiem po Rysami, jednak, moim zdaniem, jest zdecydowanie ładniej położone. Jak już wspomniałem, znajduje się nad Pięcioma Stawami Spiskimi, nad którymi górują jedne z najwyższych tatrzańskich szczytów: po jednej stronie Lodowy, po drugiej Łomnica. Po posiłku rozpoczęliśmy podejście na przełęcz Lodową, po drodze robiąc przystanek nad Lodowym Stawkiem. Nieopodal odchodzi drugi szlak na Czerwoną Ławkę, przełęcz pomiędzy Małym Lodowym

a Pośrednią Granią. Szlak ten jest bardzo charakterystyczny, posiada fragment o najdłuższych w Tatrach umocnieniach (łańcuchy na długości ok. 300 m.). Pomimo tego, że szlak jest jednokierunkowy, zawsze w tym miejscu tworzą się kolejki turystów (zwane przez p. Prezesa "tramwajami"). Podejście na nasze „Siodełko” też nie jest łatwe. Bardzo piazyste podłoże, spora stromizna i brak „żelastwa” do chwycenia się czyni je niebezpiecznym. Docieramy jednak w komplecie na przełęcz, najwyższą w Tatrach, przez którą przechodzi szlak turystyczny (2372 m.n.p.m., to już kolejna opatrzona przedrostkiem naj-). Szlak ten prowadzi dalej całą Doliną Jaworową, prawie do granicy z Polską. Z przełęczy grupa chętnych (choć oficjalnie każdy z osobna, bo nie ma wytyczonego szlaku) rozpoczęła podejście na Kopę Lodową. Podejście żłebem na niższy z wierzchołków Kopy zajęło nam niecałą godzinę. Tutaj, po pozostawieniu plecaków i mojej skromnej osoby, 7 osób z naszej wycieczki zdobyło oddalony kilkanaście metrów drugi, wyższy wierzchołek Kopy Lodowej. 2602 metry robi wrażenie, zwłaszcza, że niektórzy byli tak wysoko pierwszy raz. Pięknie przydymiony z lewej strony Lodowy z tej perspektywy wydawał się łatwy, prawie na wyciągnięcie ręki. Nasz przewodnik oraz wracająca stamtąd para Polaków rozwiała nasze wątpliwości - trzeba naprawdę sporych umiejętności i odwagi aby wspiąć się od strony Lodowej Kopy. Pomimo coraz większych chmur z szczytu rozciągały się wspaniałe widoki: z jednej strony Baranie Rogi, Durny i Łomnica w pełnym słońcu, z drugiej Gierlach na ostatnim planie. Po kilkudziesięciu minutach na szczycie rozpoczęliśmy zejście tą samą drogą do przełęczy, skąd znów żłebem po piargu zeszliśmy nad Lodowy Stawek i z powrotem do Chaty Tery'ego. Przy schronisku znów krótki postój. Przewodnik zwrócił uwagę na utworzone tu przez lodowiec wygłądy oraz rosnące przy szlaku (rzadkie już niestety) litwory. W drodze powrotnej



Fot.37. Przełęcz Polski Grzebień.

spotkaliśmy „nosiciar” tragarza wnoszącego zaopatrzenie schroniska. Dowiedzieliśmy się od niego, że wynosi 60 kg, a pracę traktuje jak sport. Szybko dotarliśmy na Hrebienok, skąd, zadowoleni z udanej wycieczki (przede wszystkim z pogody) ostatnią kolejką, zjechaliśmy do Smokowca.

W trzecim dniu planowaliśmy przejść od Doliny Wielickiej przez Polski Grzebień i Rohatkę do Doliny Staroleśnej, po drodze „zahaczając” o Małą Wysoką. Trasa prowadziła od Tatrzańskich Polanki do Śląskiego Domu, skąd po przerwie na posiłek wyruszyliśmy w górę



Fot.38. Na Małej Wysokiej. Agata Majkowska otrzymuje legitymację PTT.

Doliny Wielickiej. Po pokonaniu podejścia znaleźliśmy się na płaskim odcinku Ogrodzie Wahlenberga. Stąd również prowadzi nie znakowany szlak na Gierlach. Tego dnia jednak nie spotkaliśmy żadnej grupy ze słowackim przewodnikiem. Pamiętam, że dwa lata temu, gdy nasza grupa schodziła tędy z Gierlacha tło było prawie jak na „Orle”. Nie zatrzymując się na dłuższy kontynuowaliśmy podejście, podziwiając cały czas grupę Gierlacha.



Fot.39. Trasa na Rysy.

Spod Długiego Stawku było już widać Polski Grzebień pomiędzy Wielickim szczytem po lewej a Małą Wysoką celem naszej wędrówki. Podczas podejścia coraz bardziej zaczynało się chmurzyć. Po wejściu na przełęcz, szczyt Gierlacha był już niestety w chmurze. Pomimo zachmurzenia można było z przełęczy podziwiać Dolinę Kaczę, uchodzącą do dol. Białej Wody, którą prowadzi szlak aż do Łysej Polany. Stąd do przejścia granicznego to dobre kilkanaście kilometrów. Z „Grzebienia” widać również było Rohatkę, a na podejściu charakterystyczny „tramwaj”. Z przełęczy rozpoczęliśmy podejście na Małą Wysoką. Wychodzi się dość łatwo i już po 40 min. byliśmy na szczycie. Z Małej Wysokiej niestety nie mieliśmy najlepszej widoczności, poza tym zaczynało kropić. Po krótkim odpoczynku mała „oddziałowa” uroczystość - wręczenie legitymacji Agacie i szybkie zejście z powrotem do przełęczy. „Polski Grzebień” przywitał nas kilkoma grzmotami. Po krótkim namyśle zdecydowaliśmy się na zejście z powrotem doliną Wielicką - podczas deszczu podejście pod Rohatkę mogło być niebezpieczne. Szybko pokonałmy kilkadziesiąt metrów łańcuchów i kilka minut później rozpadło się na dobre. Padło na tyle

mocno, że po niecałych dwóch godzinach zejścia do Śląskiego Domu byliśmy nieźle przemoczeni. Po odpoczynku w zatłoczonym schronisku rozpoczęliśmy zejście (i tu kolejna niespodzianka pogodowa: towarzyszyło nam popołudniowe słońce), najpierw „magistralą”, później niebieskim szlakiem prowadzącym z Sławkowskiego do Smokowca.



Fot.40. Pod Rysami Słowackimi (2503).

W sobotę za cel obraliśmy Rysy. Ze Szczybskiego Jeziora fragmentem „magistrali” dotarliśmy szybko nad Popradzki Staw. Stąd już rozpoczęło się podejście Doliną Miękusowiecką. Przy wejściu na szlak wystawione są dla chętnych stelaże z 10 kilogramowymi pakunkami – po wniesieniu do schroniska pod Rysami herbata (ponoć bardzo dobra) gratis. Niestety nikt z uczestników naszej wycieczki na tą herbatkę nie skusił się. I pomyśleć, że inni noszą po 60 kilo „dla sportu”! Szybko wyszliśmy ponad granicę lasu. Tu szlak skręca w prawo do Doliny Zabiej, gdzie przecina potok o tej samej nazwie. Podejście było już nieco ostrzejsze. Po drodze wyprzedził nas „Baca” ze schroniska na Młodej Horze, spotkany zresztą poprzedniego dnia przez p. Prezesa. Nad Zabimi Stawkami przerwa na posiłek przed dość ostrym podejściem do Chaty pod Rysami. Okazało się, że nazwa tej dolinki bierze się od Żabiego Konia – formy skalnej przypominającej żabkę, która przycupnęła na grani. Stąd można było również podziwiać grupę Baszt w całej okazałości z górującym nad Doliną Miękusowiecką Szatanem. Niestety zaczynało się już nad nimi powoli chmurzyć. Po odpoczynku rozpoczęliśmy wspinaczkę do schroniska. Nie jest ona trudna, ale dość duże przewyższenie na krótkim odcinku daje się we znaki. Przy schronisku króciutka przerwa i dalej na przełęcz Wagę. Tutaj kilka minut przerwy na zdjęcia na tle Galerii Ganku. Prawie nad całymi Tatrami Słowackimi pojawiło się już zachmurzenie, więc nici z odległych widoków. Z Wagi dość szybko i w rozsypce dotarliśmy na słowacki, wyższy szczyt Rysów (2503 m.), gdzie, podobnie jak na sąsiednim, granicznym szczycie,

pełno było ludzi. Zaczęło powoli kropić, więc przeszliśmy jeszcze na sąsiedni wierzchołek i w obawie przed burzą, zeszliśmy do schroniska. Na szczęście deszczyk nie okazał się groźny, niemniej jednak widoczność była poważnie ograniczona. W „Chacie pod Rysami” panował straszny tłok, więc część z nas (w tym autor) zjadło posiłek na zewnątrz. Podczas schodzenia deszcz ustał na dobre, po pokonaniu zejścia do Zabich Stawów wyjrzało (również nad Rysami) słońce. „Jaka szkoda, że nas tam teraz nie ma!” Ładna pogoda sprzyja jednak kąpieli w jeziorze (brawo za odwagę dla pana Glenka, naszego zamkowego!). Po krótkiej przerwie zeszliśmy szybko do schroniska nad Popradzkim Stawem. Tutaj część osób zatrzymała się na posiłek, część poszła dalej, aby zdążyć zobaczyć po drodze symboliczny cmentarz ludzi, którzy zginęli w górach. Znajdujący się na zboczu Osterwy „cintorin” robi przynębiające wrażenie. Są tu tablice upamiętniające wiele znakomitych osobistości jak również turystów i żołnierzy. Na mnie największe wrażenie wywarło to, że największa



Fot.41. Na szczycie Rysów (2499).

grupa ofiar ma, jako miejsce tragedii, zaznaczony Ganek. Spod Osterwy zeszliśmy szybko drogą asfaltową do stacji kolejki. W niedzielę po Mszy św. i spakowaniu się pojechaliśmy do Smokowca, gdzie po zostawieniu bagaży w przechowalni każdy miał „wolną rękę”. Ja się wybrałem przez Hrebienok do wodospadów Zimnej Wody, przechodząc żółtym szlakiem wzdłuż potoku do najstarszego w Tatrach Słowackich schroniska – Chaty Reinerowej. Została ona odremontowana przed kilkunastoma laty i służy dzisiaj za „mini muzeum”. Około szesnastej, w Smokowcu spotkaliśmy się wszyscy ponownie, aby zdążyć na PKS do Polski.

Adam Macugowski

PODZIĘKOWANIA:

Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie składa serdeczne podziękowania naszemu koledze, Prezesowi Zarządu BUMAR-FABLOK S.A. mgr inż. Piotrowi Majcherczykowi za sponsorowanie bieżącego numeru Orla Skalnego 23(6).

Meteory - święte kamienie w powietrzu

Przypomnieliśmy się do widoku świętych znaków umieszczonych na szczytach gór. Uwagę turysty przyciąga kapliczka postawiona na szlaku. Spotykamy je w Ojczyźnie i poza Jej granicami. Znaki Bożej obecności przypominają czyjeś głębokie doznanie, jakieś wyjątkowe przeżycie, albo po prostu tęsknotę za spotkaniem z Najwyższym. Jedne miejsca przemawiają swą wielkością, inne znowu niespotykanym kształtem. „Piękno kształtem jest miłości” (C.K. Norwid). Do takich miejsc wyjątkowo przykuwających uwagę turysty należą w Grecji Meteory. Są to potężne skały, przypominające z dala olbrzymie grzyby nie zebrane od prehistorycznych czasów. Ich wysokość sięga do 400 metrów. Niektóre nawiązują do Gór Stołowych, ale inne przypominają nawet wielokrotną

Maczugę Herkulesa z Ojcowa. Wyrósły one w dolinie rzeki Pintos płynącej pomiędzy masywami górskimi Pindos i Antichaston. W okresie Średniowiecza rozwinął się na ich spłaszczeniach ruch pustelniczy. Piękno naturalne krajobrazu zaczęło być uzupełniane poszukiwaniem możliwości spotkania ze światem duchowym, z Bogiem. Dla obcych zdobywców pustelnie były niedostępne. Ci, którzy decydowali się na „podniebne” zamieszkanie, dostawali się tam trudnym sposobem. Do dnia dzisiejszego przechowywana jest w klasztorze Przemienienia Pańskiego wieża z balkonem, przez który mnisi byli wciągani w sieć do monastynu ponad przepaścią. Obecnie można przedostać się tam kamiennymi schodami zbudowanymi na zboczu ściany.



Fot. 42. Monaster św. Stefana.

Fot. 43. Widok z Monasteru Przemienienia Pańskiego.



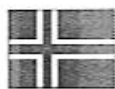
Klasztor Przemienienia został zbudowany na najwyższej i najbardziej wysuniętej skale około 1340 roku. Jego założycielem był św. Atanazy z Meteor (1302-1380). Kościół zbudowano na wzór świątyni z Góry Athos, ozdobiony (1483 r.) bizantyjską polichromią o wyjątkowym pięknie. Oprócz świątyni pielgrzym zwiedzić może również inne pamiątkowe pomieszczenia i przedmioty. Oczywiście widoki na całą okolicę, zwłaszcza na sąsiednie klasztory, są nieporównywalne z niczym innym w świecie.

Ruch pustelniczy na skalach Meteor tak się rozwinął w krótkim czasie, że doszedł do liczby 24 monastyrów. W następnych wiekach niektóre z nich popadły w ruinę. W obecnej dobie działa w Meteorach sześć klasztorów: Wymieniony już Przemienienia Pańskiego, św. Wariama, Świętej Trójcy, św. Stefana Pierwszego Męczennika, św. Mikołaja Anapafsasa i Rousanou (św. Barbary). Szczególnie wypielegnowanym wydaje się być monastyr św. Stefana, gdzie znalazły miejsce (od 1960 r.) siostry zakonne.

Grecję odwiedzają miłośnicy przeszłości, aby spotkać się z pozostałościami starożytności. W Meteorach zachowało się piękno wielkich skał i sztuka architektury oraz malarstwa chrześcijańskiego.

Ks. dr Stefan Misiniec

Uroki Norwegii



Część III relacji z wyprawy do Skandynawii

Na Przylądek Północny prowadzi autostrada arktyczna, której końcowy odcinek na wyspie Magarya przeprowadzony jest tunelem biegnącym pod dnem morskim. Przylądek Północny położony na 71°10'21" szer. geogr. półn. uważany jest za najbardziej wysunięty na północ skrawek Europy, co w rzeczywistości nie jest prawdą, gdyż przylądek Knivskjellodden leży o niecałą minutę bardziej na północ. Nordkapp to dźwigający się od poziomu morza płaskowyż kończący się około 300 metrowym urwiskiem omijanym przez zimne morskie fale i targanym przez porywiste wiatry.

Największą atrakcją kilkunastotysięcznej Alty położonej niedaleko od Przylądka Północnego są naskalne rysunki sprzed 6500 do 2500 lat. Przedstawiają one sceny z polowań, podróży, oraz to co zawsze miało znaczenie dla pradawnych społeczności, apoteozę kultu płodności. Rysunki umieszczono na olbrzymich głazach nad zatoką Altafiordu, w którego

chłodnych wodach odbijają się pokryte śniegiem szczyty, a o strome zbocza zahaczają nisko płynące chmury.

Z Alty droga wiodła wzdłuż fiordów do pięknie położonego na zboczach gór nad zatoką Narviku. Swą niezwykłość Narvik zawdzięcza położeniu, jest to najbardziej na północ położony niezamarzający port w Europie, a ponadto posiada kolejową łączność z największymi w Europie kopalniami rudy żelaza w szwedzkiej Kirunie. I to co dla każdego Polaka najważniejsze, kiedy mocniej bije serce, to pamięć o udziale Brygady Strzelców Podhalańskich w bitwie o uwolnienie Narviku z pod okupacji hitlerowskiej. Również tu w 1940 roku zatopiony został GROM. Pamiątką po tych czasach jest nieco zapomniany pomnik poświęcony żołnierzom z Groma i ładnie utrzymana kwatera na cmentarzu w Narviku gdzie pochowanych jest pięciu polskich żołnierzy, oraz znacznie większy cmentarz w oddalonym o 12 km Ankes, gdzie pochowanych jest ponad 60 żołnierzy.

W środkowej Norwegii na rzekę Nidelvą leży Trondheim, dawne Nidaros miasto związane z kultem św. Olafa. Pod oddaloną o ok. 80 km od Trondheim miejscowością Stiklestad w 1030 roku zginął król Olaf II Haraldson podczas bitwy z przeważającymi siłami lokalnych wodzów przeciwnych wprowadzeniu chrześcijaństwa. W tym miejscu wybudowano

w latach 1150-80 kamienny kościół, a legenda głosi, że powstał wokół kamienia, o który opierał się przed śmiercią król Olaf.

Około 150 tysięczne Trondheim jako Nidaros zostało założone w 997 roku przez króla Olafa I Trygvassona, którego pomnik stoi na głównym placu miasta. Do 1217 roku Nidaros było stolicą Norwegii. W 1153 roku uczyniono Nidaros stolicą arcybiskupią, było ono ośrodkiem życia religijnego kościoła katolickiego aż do czasów Reformacji w 1535 roku, kiedy to kościół norweski podporządkowany został duńskiemu biskupstwu luteranickiemu. Najokazalszą budowlą miasta jest oczywiście katedra wybudowana w miejscu grobu św. Olafa. Jej budowę zlecił w 1070 roku ówczesny król Olaf III Kyrre /Szczęśliwy/. Dość surowe i ciemne wnętrza katedry rozświetlane jest przez kolorowe witraże z I połowy XX wieku autorstwa Gabriela Kiellanda i piękna gotycka rozeta nad głównym wejściem do katedry. W katedrze odbywają się koronacje monarchów norweskich, tu wystawione są w specjalnie strzeżonej gablocie insygnia władzy królewskiej, (korony, berła i miecz), często odbywają się koncerty. W katedralnej krypcie znajdują się płyty grobowe, fragmenty rzeźb i kamiennych sarkofagów, zaś z wieży na którą wychodzi się po 172 stopniach na wysokość 98 m rozciąga się widok na miasto. Znajdujący się obok katedry Pałac Arcybiskupa jest najstarszym świeckim budynkiem w Skandynawii. Jego część wejściowa pochodzi z XII w a we wnętrzach znajduje się muzeum.



Fot.44. Przylądek Północny - Nordkapp.

W zachodniej części miasta znajduje się wybudowany w 1705 roku drewniany kościół a obok szpital działający nieprzerwanie od chwili założenia w 1277 roku. W podziemiach jednego z banków znajdują się fundamenty średniowiecznego kościoła św. Grzegorza, zaś przy budowie biblioteki miejskiej natrafiono na równie stare fragmenty XII wiecznego kościoła. Wśród mostów przerzuconych nad Nidelvą najstarszym jest pochodzący z 1861 roku Gamle Bybro. Poprzedni o takim samym wyglądzie wybudowano w 1681 roku. Z mostu rozciąga się widok na starą przystań, którą tworzą XVIII i XIX wieczne magazyny, po części pełniące swe

funkcje zgodnie z przeznaczeniem, a w części przebudowane na stylowe restauracje i kawiarnie. Przez most stromo wznosząc się uliczką wchodzimy na wzgórze na szczycie którego wybudowano w XVII w fort, dla ochrony miasta, w którym kilku kanonierów w pięknych mundurach (manekiny) czuwa przy stałe przygotowanym do strzału dziale.

Wspaniała przez cały czas pogoda nieco się pogorszyła, gdy szliśmy wzdłuż jeziora Eikesdalsvatnet pod najwyższy kiedyś w Norwegii, a także w Europie wodospad Mardalsfossen. W latach siedemdziesiątych wodospad stracił status najwyższego w związku z projektem energetycznym, a mianowicie jedna z dwóch kaskad została zablokowana, tak że wodospad w pełnej krasie prezentuje się jedynie w sezonie turystycznym tj. od czerwca do sierpnia.

Jazda przez terytorium Norwegii to pokonywanie kolejnych pasm górskich, albo licznymi i często bardzo długimi tunelami, albo śmiało poprowadzonymi malowniczymi górkami drogami. Do takich właśnie dróg należą Droga Trolli i Droga Orłów. Ta ostatnia zbudowana została w 1954 roku, jest przedłużeniem Drogi Trolli i prowadzi z rozległej przełęczy na wysokości około 800 m n.p.m. do miejscowości Geiranger położonej nad fiordem o tej samej nazwie.



Fot.45. Fiord Geiranger.

W górach środkowej Norwegii znajduje się największa na kontynencie europejskim czapa lodowa Jostedalsbreen. Sięga ona wysokości 2000 m n.p.m. a jej powierzchnia wynosi prawie 500 km². Lodowiec ten spływa kilkunastoma jeziorami do okolicznych połodowcowych dolin, a jedną z najpiękniejszych i najczęściej odwiedzanych jest dolina Briksdal. Jezior Briksdalen spływa lodowymi spiekami na wysokość około 300 m n.p.m. kończąc się wartko płynącym pełnym wodospadów potokiem.

Również w środkowej Norwegii zachowały się najpiękniejsze, będące wytworem rąk ludzkich zabytki. Są to drewniane kościoły typu stav. Budowano je w początkach chrześcijaństwa w Skandynawii. Początkowo wbijano drewniane słupy bezpośrednio w ziemię, łącząc je ze sobą budowano szkielet, który zabudowywano deskami, a następnie bogato ozdabiano tworząc niewielkie ale cudowne i bogate w rzeźby świątyni. Z tych pierwszych świątyni nie zachowała się żadna. Dopiero, gdy zaczęto je stawiać na kamiennych podmurówkach chroniąc wkopywane do tej pory drewniane belki przed zbutwieniem, przedłużono ich żywotność, tak że udało się zachować dla potomnych 29 kościołów, z których najstarsze pochodzą z XII wieku. Kościoły w Urnes, Hopperstad, Borgund należą do najstarszych a zarazem do najpiękniejszych.

Kiedyś największym, a dziś drugim co do wielkości miastem jest położone w środkowej Norwegii Bergen.

Rozłożone na siedmiu wzgórzach nad zatoką 230 tysięczne miasto posiada uniwersytet, liczne muzea, teatry i zabytki co stawia Bergen pośród najprężniejszych ośrodków kultury i nauki w Norwegii. Największą jego atrakcją jest wpisane na listę światowego dziedzictwa portowe Bryggen, częściowo zachowane, częściowo odbudowane po pożarach i innych kataklizmach, wyglądające tak jak w czasach gdy Bergen należało do związku miast Hanzy. Hanza była elitarną i zamkniętą organizacją założoną w 1356 - 58 przez Niemców i działającą do końca XVIII wieku. W okresie swej świetności zrzeszała 150 miast portowych z których Hamburg, Brema, Lubeka, Londyn, Brugia, Ryga, Nowogród i Bergen należały do najpotężniejszych. Wśród innych zabytków znajdują się resztki murów obronnych z XVI wieczną wieżą Rozenkrantz. Z przełomu XII i XIII wieku pochodzi katedra w Bergen, zaś z początku XII wieku pochodzi kamienny kościół Najświętszej Marii Panny z romańskim portalem, pięknym barokowym ołtarzem i takąż amboną ufundowaną przez kupców Hanzy w 1676 roku.

Ostatnim przystankiem na terenie przepięknego skandynawskiego kraju była jego stolica Oslo, założona 1048 roku przez króla Harald III Srogiego. W 1624 roku doszczętnie zniszczone podczas pożaru, odbudowane zostało w nieco innym miejscu przez króla Christiana IV i przemianowane na Christianię. Nazwę tę zachowało do 1925 roku, kiedy przywrócono miastu starą nazwę Oslo. Spośród wielu muzeów kilka robi duże wrażenie; prezentująca malarstwo Galeria Narodowa, skansen, Muzeum Łodzi Wikingów. W tym ostatnim znajdują się trzy łodzie pochodzące z IX wieku, wykopane z mułu w Oslofiordzie. Na łodziach, które stanowiły

miejsce pochówku wysoko urodzonych ludzi, znaleziono między innymi wspaniały wóz na drewnianych kołach i wiele przedmiotów codziennego użytku i ozdób. Kolejne muzeum to Muzeum Kon-Tiki. Stoi tu tratwa z południowo-amerykańskiego drzewa balsa, na której Thor Heyerdahl wraz z towarzyszami przepłynął w 1947 roku z Peru na wyspy Polinezji, udowadniając tezę, że pierwotni mieszkańcy tych wysp mogli być potomkami Indian z Ameryki Południowej. Drugim eksponatem tegoż muzeum jest trzcinowa Łódź Ra II w której Heyerdahl przepłynął w 1970 roku Atlantyk z Północnej Afryki do Ameryki Południowej. Obok znajduje się budynek, w którym stoi chyba najszynniejszy statek świata Fram, zwodowany w 1882 roku. Pływali na nim najszynniejszy polarnicy końca XIX wieku i początku XX wieku: Fridtjof Nansen, Otto Sverdrup i Roald Amundsen. Niezwykle wrażenie sprawia możliwość poruszania się po statku, zagładania do kajut i oglądania zgromadzonych w nich eksponatów. Szeroka promenada prowadzi do Pałacu Królewskiego, aż na plac, przy którym stoi pochodząca z 1697 roku katedra. Nieopodal katedry znajduje się kościół św. Olafa, w którym w niedzielę odbywają się dwie msze w języku polskim. Nieco dalej stoi najstarszy zabytek Oslo, XI wieczny kamienny kościół otoczony pięknym cmentarzem z wieloma starymi nagrobkami. Na koniec przyjemnie jest pospacerować po Parku Vigelandia ozdobionym około 200 rzezbami w brązie i granicie przedstawiającymi postacie ludzkie w rozmaitych pozach i różnych okresach życia, czy odpocząć w mniej ruchliwym Ogrodzie Botanicznym.

Olaf Reithar

„Bo nie z marmurów, lecz z krwi, z kości
Feniks powstaje, piak wolności,
-A czarna noc wydaje dzień.”

(Aureli Urbaniński)

Jak Feniks...

W połowie drogi pomiędzy krakowskim Rynkiem Głównym a międzynarodowym portem lotniczym w Balicach leży Wola Justowska. Pierwotnie nosiła nazwę Wola Chelmska. Nazwa związana była z odległą o dwa kilometry w kierunku zachodnim wsią, należącą do Chelmskich. W 1528 roku posiadłość nabył Just Ludovicus Decius. Od nazwiska nowego właściciela Wola Chelmska przybrała nazwę Wola Decjuszowa, którą następnie zamieniono na Wolę Justowską. W historii Woli Justowskiej wpisana się też piękna legenda. W 1241 roku siostry Norbertanki z klasztoru na Salwatorze uciekały przed Tatarami. Kiedy zostały otoczone, udały się do stojącej tu niegdyś kapliczki. Tam prosiły Boga i Najświętszą Pannę o ratunek przed pohańbieniem. Modlitwy sióstr zostały wysłuchane. Kapliczka z modlącymi się w niej siostrami zapadła się pod ziemię. Miejsce, gdzie według podania Bóg ułtował się nad siostrami nosi nazwę Panieńskie Skały. Stąd też nazwa Aleja Panieńskich Skał, przy której znajduje się kościół w Woli Justowskiej. Aleja Panieńskich Skał w połowie jest ulicą jezdnią, a od ulicy Kasztanowej przeradza się w alejkę spacerową, która prowadzi do Lasu Wolskiego. Zaledwie kilka kilometrów od centrum Krakowa jest tutaj oaza ciszy przerywana jedynie poszczekiwaniami psów, a latem graniem świerszczy. Wola Justowska jest ulubionym miejscem spacerów i niedzielnych wycieczek krakowian. Od niepamiętnych czasów należała ona do parafii Najświętszego Salwatora. Z biegiem lat wieś przylegająca do Zwierzyńca rozrosła się. Budowano piękne



Fot. 46. Krypta pokryta dachem.

wille i domy jednorodzinne, przybywało mieszkańców. W ramach urzędzonego tu skansenu budownictwa drewnianego sprowadzono w 1949 r. drewniany kościół z Komorowic koło Bielska. Dwa lata później, w roku 1951 erygowano parafię, której patronuje Matka Boża Królowa Polski. W pięćdziesięciolecie historii tej parafii wpisywały się boleśnie dwa wydarzenia - dwukrotny pożar kościoła. W nocy z 13 na 14 lipca 1978 roku spłonął całkowicie zabytkowy kościół. Zaraz po tym pożarze powstała myśl o rekon-



Fot. 47. Krzyż ocalały z pożaru.

strukcji świątyni. W następnych latach pomysł ucieleśniono odbudowując kościół w oparciu o zachowaną dokumentację. Nowością była dolna, murowana krypta, na której postawiono odbudowany kościół. Wiele czasu i wysiłku zajęła odbudowa i upiększenie świątyni. Trwało to niemal do następnej tragicznej daty, jaką była noc 6 kwietnia 2002 r. Wtedy po raz drugi całkowicie spłonął kościół. Strażacy zdołali uratować jedynie krzyż, który wisiał na zewnątrz kościoła od strony łąki - opalony, cichy, pokorny świadek tragedii. Odtąd działalność duszpasterska parafii zeszła do „podziemia”, czyli do krypty, która ocalała z pożaru. Przykryta nowym dachem, osuszona z wody użytej do gaszenia pożaru służy, jako miejsce modlitwy i sprawowania sakramentów. Nowego blasku nabrała w dniu 23 sierpnia tego roku, gdy umieszczono w niej kopię obrazu Czarnej Madonny, przekazaną przez ojców paulinów z Jasnej Góry. Pod opieką Matki społeczność parafii z troską i nadzieją podejmuje po raz trzeci wysiłek budowy świątyni.

Ks. Adam Ogiełto

NA NARTACH PRZESZ LODOWIEC ALETSCHE, CZYLI O NIEUDANEJ WYCIECZCE NA JUNGFRAU (4158 m)

Lodowiec Aletsch (Aletschgletscher), położony w Alpach Szwajcarskich, to największy i najdłuższy lodowiec europejski (ok. 27 km długości). Ten najbardziej zlodowiony kawałek Europy rozpoczyna się na południowych stokach słynnych szczytów Alp Bernskich: Jungfrau (4158 m) - Mönch (4099 m) - Eiger (3970 m) i obejmuje wiele wybitnych szczytów Alp szwajcarskich, poza już wymienionymi np. Finsteraarhorn (4273 m), Aletschhorn (4195 m), Bletschhorn (3934 m). 14 grudnia 2001 r. rejon lodowca Aletsch został wpisany na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Nie pomogła szaleńcza jazda 140 km/h autostradą z Lozanny przez kanton Wallis. Zanim wraz z kolegą Pastorem dotarliśmy w piątkowy, majowy wieczór do Fieschertal, u źródeł doliny Rodanu, zrobiła się dziesiąta wieczorem. Plan: wejście na Jungfrau (4158 m.), jeden z najbardziej znanych czterotysięczników Alp Bernskich, połączone z narciarskim przejściem całego lodowca Aletsch. Rzadko podejmowana trasa - większość „zdobywców” Jungfrau decyduje się na wygodny wyjazd od północy kolejką na przełęcz Jungfraujoch, skąd wejście na szczyt nie przedstawia szczególnego wyzwania. A tu wycieczka z tych najpiękniejszych z samej doliny, 3,5 km do góry, przez dzikie, śnieżne pustkowia. Zawsze uważałem, że tylko tak powinno wyglądać wchodzenie na wysokie szczyty, nawet jeśli jest połączone ze znacznie większym wysiłkiem i sporą niepewnością wejścia. Ale dopiero tu, z dala od wygodnictwa i łatwizny, zaczyna się prawdziwa górską przygodę. Mamy tylko dwa dni, ale może się uda...

Już po ciemku wywalamy z samochodu wszystkie manele, pakujemy plecaki, dopinamy do nich narty i buty narciarskie i... okazuje się, że tego się absolutnie nie da przecieć nieść! No ale jak to się nie da, jak trzeba, no więc założyliśmy wszystko na plecy i ruszamy w drogę. Ciemno, ale pogoda piękna, niebo skrzące się gwiazdami. Przemykamy cicho przez

uliczki wioski i wyżej przez pogrążone w ciemnościach podwórza starych, drewnianych domów. Zapach siana i starych modrzewiowych bali. Za węglem któregoś domostwa przestrzeń nagle otwiera się na łąki. Tu czuć już powiew alpejskiego modrzewiowego lasu. W lesie właśnie zaczyna się porządne podejście - ciągle stromo i stromo, nic nie wiadomo (nawet czy dobrze idziemy...), tylko gdzieś w dole słychać szum potoku. Północ. Cholera, ciągle stromo, las, nigdzie miejsca na nocleg. Nagle - cud! - wychodzimy na piękną płaską polanę. Można się wreszcie zatrzymać, gdzie doszliśmy okaże się za dnia... Pogoda piękna, gwiazdzista i bezwietrzna. Zapalone świeczki chybottliwym światłem wydzierają ciemnościom prawie całą polanę, małą zamieszkałą gwiazdkę na czarnym cielsku góry.

Kiedy się obudziliśmy, słońce zaczyna oświetlać wysokie granie. Ruszamy - z nadzieją, że nie zmyliliśmy drogi po ciemku. Okazało się, że wprawdzie szlak zgubiliśmy, ale weszliśmy na niego znów zaraz powyżej polany. Wąska ścieżka prowadzi grzbietem przez murawy, skałki i modrzewiowe zagajniki, ku brzegowi lodowca Fieschergletscher. Tu - trawers po wygładzonych skałach ponad lodowcem, kiedyś ubezpieczony stalowymi linami, teraz w większości pozrywanych i zwisających na wysokości kostek. Miejscami trzeba wręcz obchodzić je balansując na zewnątrz gzymsu i zaczepiając nartami o skały. Wyżej już po śniegu, więc też wolniej. Słońce pali jak diabli, w końcu jednak wyłazimy na przełęcz i stajemy na Marjelenalpe. Nasza brama do lodowca Aletsch. Tu i ówdzie na hali wystają spod śniegu dachy kamiennych szaleśców. Dopiero maj, na tej wysokości jeszcze sporo czasu upłynie, zanim przyjdą pasterze. W skromnym cieniu jednego z szaleśców krótki odpoczynek i chleb z niemiecką kiełbasą, zabraną z domu przez Pastora.

Tu można wreszcie przypiąć narty i szybciej się poruszać, a przede wszystkim odciążyć plecak! Trawersujemy stokiem doliny, zjeżdżamy kawałek i... stajemy wreszcie na lodowcu, koło małego lodowcowego jeziora Marjensee. Klucząc między szczytami na skraju lodowca wydostajemy się na środkową część, jeszcze całą pokrytą śniegiem, chociaż szczeliny zaczynają się pokazywać - ostatnie chwile na narciarskie przejście. Wokół śnieżne, górskie pustkowia. Przed nami zaśnieżona sylwetka Gross Grünhornu, a za nami w dali, po drugiej stronie doliny Rodanu, olbrzymy - Matterhorn, Weisshorn, Monte Rosa... Wiążemy się liną i zaczynamy monotonię szurać na nartach w górę lodowca. Zdawało się, że nasz cel tego dnia - Konkordiaplatz, kilkunastokilometrowej szerokości miejsce połączenia się kilku lodowców tworzących lodowiec Aletsch, musi być przed niską przełęczą, którą widać jak na dłoni. Ale przecież to zdecydowanie za blisko - toż za chwilę tam będziemy, a mamy iść ponad 5 kilometrów! Okazało się, że góry zawsze mogą nabrać - dało się tu poznać zjawisko mirażu w całej okazałości. Po prostu na tej wielkiej białej polaci otoczonej wielkimi górami brakowało jakiegokolwiek punktu odniesienia, więc wszystko wydaje się bliskie, mimo że w rzeczywistości jest o wiele dalej. No i idziemy tym lodowcem, i idziemy

i idziemy - a przełęcz w ogóle się nie zbliża. Lodowiec po południu, jak w rozgrzanym piecu, światło z góry, z dołu, z boku... W końcu dowiekliśmy się prawie, już nawet widać budyneczki alpejskiego schroniska Konkordiahütte (2840 m.) na skałach ponad lodowcem. Ale... ten kawałeczek zabiera jeszcze godzinę, zanim wreszcie stanęliśmy przed stalowymi schodkami prowadzącymi do schroniska. Dopiero jak



Fot.48. Konkordiaplatz.

zrzuciłem plecak i odpiąłem narty, zachciało mi się bardziej rozejrzeć dookoła - a widoki są piękne: Konkordiaplatz to olbrzymie lodowcowe plateau, do którego uchodzą lodowce z górnych pięter dolin: Grosser Aletschfirn, Jungfraufirn, Grunnegfirn. Ponad nimi ośnieżone szczyty, nad wszystkimi z tej perspektywy dominuje Jungfrau, wznosząca się na samym końcu lodowca. Zostawiamy narty na dole, przy schodkach, i zaczynamy ostatnie tego dnia podejście: 100 metrów małymi schodkami do góry. Na schodkach co jakiś czas umieszczone są informacje o poziomie lodowca przed laty - tempo topnienia robi wielkie wrażenie: sto lat temu (1877 r.) poziom całego lodowca był o 80 metrów wyższy a schronisko leżało tuż ponad nim!

Wieczorem, taras schroniska uciepionego skał, ograniczających wielkie koryto lodowca, staje się jedyną w swoim rodzaju lożą, z której można obserwować niezwykle spektakl zapadania wysokogórskiej nocy. Zachodzące słońce rozciąga na białych górach całą paletę swoich barw, od jasnego złota przez żółć, pomarańcz, róż, fiolet, aż wreszcie wszystko tężeje w liliowym półmroku i mroźnej ciszy nocy.

O 4 rano nie chce mi się iść na żadną górę, ale co robić. Zejście po stalowych schodkach jest chyba jeszcze bardziej irytujące niż wchodzenie. Rozjaśnia się, słońce już zaczyna oświetlać wierzchołek Jungfrau. Przypinamy narty i zaczynamy podchodzić lodowcem w kierunku bocznej grani, prowadzącej ku szczytowi. Jak było do przewidzenia, idziemy-i idziemy i nie przybliżamy się w ogóle do celu. Mimo złudnej bliskości, 7 km na mapie okazało się boleśnie realne.

Po takim doświadczeniu można świetnie zrozumieć frustrację podróżników zagubionych gdzieś w Arktyce albo na pustyni... Człowiek idzie, męczy się i nie widzi żadnych rezultatów... Taka sama odległość przebywana w urozmaiconym krajobrazie, gdzie jest wiele punktów odniesienia, mimo takiego samego wysiłku, jest psychicznie o wiele łatwiejsza. No ale w końcu lewa narta, kijek, prawa narta, kijek, docieramy do podnóża Góry... Podejście na nartach stromym śnieżnym zboczem na grań. W pewnym momencie wygodniej już odpiąć narty, za duża stromizna. Idzie się ciężko, wysokość zaczyna dawać znać o sobie. Nie rozglądam się dookoła, idę równymi odcinkami w rytm oddechu. Do tej grudy śniegu... Do tej buli... Wreszcie grań! Jesteśmy na ok. 3800 m. Tu przysiadamy i zaczynamy się zastanawiać, co nie zawsze sprzyja planom. Do szczytu trzeba liczyć jeszcze co najmniej 2 godziny, a my... nie możemy sobie na to po prostu pozwolić! Przed nami jeszcze tego dnia droga powrotna - ponad 3 kilometry przewyższenia i kilkanaście kilometrów do doliny, po czym kilka godzin jazdy samochodem - rano trzeba być na uczelni. Spontaniczność nie zawsze popłaca.



Fot.49. Droga przez lodowiec Aletsch.

Życie okazało się brutalne: o jakieś 4 godziny przeliczyliśmy się z czasem. Tyle wysiłku, szczyt blisko, ale... trzeba schodzić.

Trochę przygnębieni, przypinamy narty i - odwracając się tyłem do wierzchołka - zaczynamy zjazd. Dość pokracznym stylem w ciężkim popołudniowym śniegu z każdym zakretem tracimy z wysiłkiem zdobytą wysokość. Jednak zjazd na Konkordiaplatz szybko wywiewa złość. Po co by to wszystko było, gdyby chodziło tylko o stanięcie na wierzchołku? Ta część lodowca jest w większości lekko nachylona, jedzie się niesamowicie, nie za szybko, więc można oglądać przesuwające się widoki, jakby się siedziało w jakiejś górskiej kolejce. No i ten wietrzyk! Niestety, końcowy odcinek do schroniska już okrutnie płaski. Przy schronisku dopakowujemy plecaki zostawionymi rzeczami i ruszamy dalej. Śnieg wspaniały, łatwo kręcić mimo ciężkiego plecaka. W pewnym momencie lodowiec traci niestety nachylenie i

trzeba się już odpychać. Tak czy siak, cała ta droga, którą w górę trzeba było tupać jakieś 8 godzin, zabrala nam w dół niecałe 2! Potem jeszcze w górę na Marjelenalpe. Z przełęczy znów zjazd na nartach. Ale stromizna - nie dziwota, że tyle nam zajęło podejście poprzedniego dnia! Pastor rusza w dół, mnie stromy żleb trochę onieśmiela, ale po przełamaniu się do pierwszych skrętów zjazd okazuje się wspaniały.

Zjechaliśmy ile się dało śniegiem, a na dole ostatniego białego jezora zdejmujemy narty. Potem jakaś mała ścieżka, częściowo jeszcze zaśniewiona,

wijąca się w gęstwie różaneczników i kosej olszy. Potok, brzozy i laski nadwężone przez zimowe lawiny, potem wonny modrzewiowy las, pastwiska Fieschertal... Do samochodu docieramy po 20. Jungfrau musi poczekać na inną okazję, ale wędrowka przez największy lodowiec Europy pozostanie jednym z najbardziej niezwykłych górskich przeżyć.

Michał Ronikier

GRECJA - W GÓRACH PINDOS

Góry Pindos to wysoki łańcuch górski znajdujący się w pd.-zach. części Półwyspu Bałkańskiego, na pograniczu Albanii i Grecji. Stanowi on południowe przedłużenie niewielu wyższych Gór Albańskich, będąc jednocześnie najbardziej na południe wysuniętym fragmentem systemu górskiego Dynarydów, utworzonego w czasie fałdowania orogenezy alpejskiej. Długość łańcucha dochodzi do ok. 220 km, szerokość przekracza 100 km, a przebieg pasm górskich w zasadzie ma kierunek z pn.-zach. na pd.-wsch. Najwyższe szczyty z reguły osiągają wys. 2100-2200 m n.p.m. (tabela 1 i 2), natomiast kulminacyjnym masywem jest Smólikas (2637 m n.p.m.). Pod względem geologicznym stanowią prawdziwą mieszankę skał osadowych od prawie białych wapieni, przez żółtawe margle i szare łupki, aż do brunatnych piaskowców. W wielu miejscach występują odkrytki formacji fliszowych.

Tabela 1

Ważniejsze masywy górskie Pindosu i ich najwyższe szczyty		
Masywy górskie	Kulminacje	Wys. m n.p.m.
PINDOS POŁNOČNY		
Gramos	Gramos	2520
Mavrovouni	Flenga	2159
Mitsikeli	Mitsikeli	1810
Smólikas	Smólikas	2637
Timfi	Gamila	2497
PINDOS POŁUDNIOWY		
Athamanon	Athamanon	2393
Lakmos	Peristeri	2295
Schizokaravo	Schizokaravo	2184
Timfristos	Velouchi	2104
Tomaros	Tomaros	1974
Valtou	Valtou	1781

Tabela 2

Najwyższe szczyty gór Pindos

Nazwa szczytu	Wys. m n.p.m.	Łańcuch
Smólikas	2637	Pindos Połnocny
Grammos	2520	Pindos Połnocny
Gamila	2497	Pindos Połnocny
Timfi	2480	Pindos Połnocny
Megala Litharia	2467	Pindos Połnocny
Perifano	2442	Pindos Połnocny
Astraka	2436	Pindos Połnocny
Athamanon	2393	Pindos Południowy
Tsouka Roussa	2377	Pindos Połnocny
Peristeri	2295	Pindos Południowy

Punktem wyjściowym naszej wyprawy jest malownicza miejscowość Kalambáka znana jako punkt wyjściowy do zwiedzania słynnych monasterów w greckich Meteorach. Ruszamy drogą wzdłuż rzeki Piniós, która stanowi tu naturalną granicę fizycznogeograficzną oddzielającą region Pindosu od regionu gór Grecji Środkowej. W pobliżu miejscowości Mourgani pokonujemy most na rzece Piniós i wjeżdżamy w centrum gór. Droga wije się nieustannie, gdyż ze względu na bardzo wąskie dna dolin została poprowadzona wzdłuż stoku. Przez cały czas roztacza się przed nami wspaniała panorama Pindosu Południowego z majaczącym się na horyzoncie masywem Lakmos. Jest koniec kwietnia. Na wybrzeżach morza Egejskiego i Jońskiego coraz więcej turystów kąpie się w morzu, ale tutaj szczyty górskie są nadal dość silnie obielone przez zalegający śnieg. Możliwie wznosimy się pod górę i po prawie dwugodzinnej jeździe zdobywamy najwyższą dostępną dla samochodów przełęcz - Katára (1694 m n.p.m.). Wsiadamy na moment z samochodu i toczymy śnieżne kule z zalegającej tuż przy drodze grubej warstwy sfirnialego śniegu, ale wiejący zimny wiatr nie pozwala przebywać poza samochodem dłużej niż kilka minut. Szybko chowamy się w samochodzie i po kilkunastu minutach dojeżdżamy do ukrytego w głębokiej dolinie malowniczego miasta Métsovo. Ta typowo górską miejscowość, z piękną architekturą w postaci ułożonych tarasowo kamiennych domów z XVIII i XIX w. stanowi dzisiaj stolicę Wołochów i jest jednocześnie bardzo dogodnym punktem do wypraw po okolicy. Najpierw odwiedzamy pobliski park narodowy Pindos. Założony w 1966 r. na pow. 69 km² park obejmuje malowniczą dolinę rzeki okresowej otoczoną przez wysokie masywy górskie Avgo (2177 m n.p.m.) i Flenga (2159 m n.p.m.). W drodze do parku mijamy bardzo malowniczy fragment górnego



Fot. 50. Górny odcinek doliny rzeki Aóos.

biegu rzeki Aóos, gdzie podatne na erozję jasnożółte i siwe skały zostały silnie rozcięte, dzięki czemu mają charakter tzw. badlandów. Celem drugiej wyprawy jest ośnieżony szczyt Peristeri (2295 m n.p.m.) w masywie Lakmos. Niestety wycieczka nie udaje się. Wprawdzie dochodzimy do wysokości około 2000-2100 m n.p.m., ale dosyć duże zachmurzenie i potem silna burza zniechęca



Fot. 51. Masyw górski Lakmos w Pinoksie Pld.

nas do zdobycia samego szczytu. Nocleg spędzamy w przytulnym hoteliku i rano wyruszamy dalej. Przemierzając się krętymi górnymi drogami, co chwilę widać zaawansowane prace nad nową autostradą mającą połączyć Epir z Tesalią, a faktycznie wybrzeża

mórz Egejskiego (na wsch.) i Jońskie (na zach.). Mała dostępność obszaru spowodowała, że autostrada na znacznym odcinku ma przebiegać tunelami, stąd też mimo szybkiego tempa prac budowa jest opóźniona. Niemniej jednak Grecy chcą zdążyć z jej finałem na najważniejszy dla nich moment w najbliższym czasie – otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Atenach w 2004 roku. Posuwając się przez lasy mieszane (dębowo-bukowo-jodłowe) oraz śródziemnomorskie zarośla docieramy wreszcie na zachodni kraniec Pindosu do miejscowości Jánina (Ioannina). Ten fragment Pindosu w przebiegającej części budują skały wapienne, dlatego też w wielu miejscach spotykamy formy rzeźby, świadczące o istnieniu procesów krasowych. W samej Jáninie zwiedzamy jeden z największych w Grecji systemów jaskiniowych – Péráma. Razem z obowiązkowo wynajętym przewodnikiem pokonujemy trasę w najciekawszej jego części, pośród wysokich sal z bardzo bogatą szatą naciekową, której w kilkunastu punktach nadano dosyć oryginalne nazwy.

Zegnając się z Jániną, zegnamy się też z Pindosem. Jednocześnie mamy nadzieję, że może uda się jeszcze kiedyś tu przyjechać. A warto gdyż i tak wszystkich jego atrakcji nie udało się zobaczyć w trzy dni.

Wojciech Maciejowski

MORSKIE OKO NASZE Wielki spektakl w sercu Tatr

*Jeszcze Polska nie zginęła, wiwat plemię lasze!
Słuszna sprawa górę wzięła, Morskie Oko nasze!*

W sobotę, 14 września, nad Morskim Okiem zjawili się pół Zakopanego i pół Polski, by uczcić setną rocznicę rozstrzygnięcia przed sądem sporu o to słynne jezioro tatrzańskie.

Sąd w Gruz 13 września 1902 roku ogłosił wyrok w sporze między Galicją i Węgrami, przyznając Polsce Morskie Oko. Proces ten zakończył kilkusetletni spór graniczny, przypominał burmistrz Zakopanego, Piotr Bąk. Nasilił się on na przełomie XIX i XX wieku, gdy właścicielem dóbr po węgierskiej stronie został pruski książę Chrystian Hohenlohe. Po polskiej stronie granicy tereny nad Morskim Okiem należały między innymi do hrabiego Władysława Zamoyskiego. Gdy 4 i 5 września 1902 r. Trybunał zjechał do Morskiego Oka na oględziny spornego terenu, oczekiwały go tłumy Polaków, a hrabia Zamoyski kapłł się w jeziorze. 13 września w Gruz przynano rację adwokatowi Oswaldowi Balzerowi, który reprezentował stronę polską w sporze. Tego dnia Ludwik Solski na czele rozradowanego tłumu wykrzykiwał na Krupówkach: „Jeszcze Polska nie zginęła, wiwat plemię lasze! Słuszna sprawa górę wzięła, Morskie Oko nasze!”

Burmistrz Zakopanego obiecywał w niekonwencjonalny sposób uczcić 100-lecie zwycięstwa w boju o Morskie Oko nad Węgrami, hrabiego Zamoyskiego nad pruskim Hohenlohe. I słowa dotrzymał: nie było okolicznościowych, długich przemówień, przedstawicieli w garniturach, odczytów...

Dział się za to spektakl, w którym główną rolę odgrywało Morskie Oko i Tatry, turyści i goście przeniesieni dzięki aktorom zakopiańskiego teatru Witkacego – w czasy hrabiego Zamoyskiego i księcia pruskiego.

Wielki spektakl wyreżyserowany przez Andrzeja Dziuka, dyrektora Teatru w oparciu o fragmenty „Na przełęcz” St. Witkiewicza zaczął się na Palenicy Białczańskiej. Stąd goście na furkach częstowani po drodze przez aktorów w strojach z epoki: winem, anegdotą, historyjką, dykteryjką, napojeni na Włosienicy przez panny leśne źródłaną wodą, uraczeni przy wielkiej watrze przez bukowińskich górali zbójnickim, umęczeni srodze, dotarli wreszcie nad Morskie Oko...

Tu po jeziorze łódką pływał młody Witkiewicz z damami w wielkich kapeluszach, nad samym jeziorem cichutko grały gęśle górali z Bukowiny, w kosodrzewinie nad potokiem malarz malował pejzaże, a przy schronisku błąkały się postaci z czasów dawnych: hrabia Zamoyski, Chałubiński, Sabala, ks. Stolarczyk, pięknie ubrane damy i towarzyszący im dżentelmeni podziwiający turnie tatrzańskie...

W takiej scenerii i atmosferze spektaklu włodarze tej ziemi odsłanili tablice – jako dowód, że Polacy i dziś doceniają znaczenie wydarzeń sprzed 100 lat i pamiętają zasługi ludzi, dzięki którym Morskie Oko, ten najpiękniejszy zakątek Polski, jest dziś polski.

/ a. m. /

BUMAR FABLOK S.A. historia i dzień dzisiejszy.

Fabryka Maszyn Budowlanych i Lokomotyw "BUMAR - FABLOK" S.A. w Chrzanowie, powstała 22 maja 1919 r., z chwilą zatwierdzenia statutu spółki i działała pod nazwą "Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce S.A. Zakłady w Chrzanowie". Podpisano równocześnie umowę z rządem polskim na dostawę 1200 lokomotyw w ciągu 10 lat. Pierwszy parowóz ze zbudowanej od podstaw fabryki został przekazany PKP w kwietniu 1924 roku - był to normalnotorowo parowóz towarowy Tr21 z tendrem 3-osiołowym.

W okresie przedwojennym wyprodukowano wiele typów parowozów normalno-i wąskotorowych dla pociągów osobowych i towarowych, zarówno dla PKP, jak i dla przemysłu oraz na eksport do Bułgarii, Maroka, ZSRR i na Łotwę.

Na przełomie lat 20-tych i 30-tych w okresie światowego kryzysu gospodarczego rozwój fabryki został zahamowany. Z przyczyn od siebie niezależnych fabryka tylko w połowie mogła wywiązać się z umowy na dostawę lokomotyw, zawartej z rządem w 1920 roku.

Wielkim osiągnięciem konstruktorów Fabloku był parowóz Pm36. Jeden z dwóch prototypów Pm36 obudowany aerodynamiczną otuliną, eksponowany był w 1937 roku na międzynarodowej Wystawie Sztuki i Techniki w Paryżu, gdzie wyróżniono go złotym medalem.

Przedwojenne osiągnięcia techniczno-produkcyjne Fabloku oceniane były wysoko w kraju i za granicą, czego dowodem były wyróżnienia, w tym między innymi:

- Wielka nagroda od rządu polskiego w roku 1929
- Wielki Złoty Medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 roku,
- Dyplom Uznania na Międzynarodowej Wystawie w belgijskim Liege w roku 1930.

W czasie wojny produkowano parowozy różnych typów. Po wojnie rozwinięto produkcję parowozów a następnie lokomotyw spalinowych normalno-i wąskotorowych o mocy od 40 do 1200 KM.

Eksportowano parowozy do Albanii, Bułgarii, Jugosławii, ZSRR, Rumunii, Węgier, Chin, Wietnamu, Korei i Indii, a lokomotywy spalinowe o mocy 800 KM do Maroka.

Szeroko rozwinięto również produkcję kooperacyjną na rzecz innych fabryk taboru kolejowego, takich jak HCP Poznań, Pafawag Wrocław, Zastal Zielona Góra, Wagony Świdnica, Konstal Chorzów.

Przedmiotem dostaw kooperacyjnych były zestawy kołowe napędowe dla wszystkich polskich lokomotyw, przekładnie mechaniczne do lokomotyw i tramwajów, koła zębate, sprzęgi centralne systemu Scharfenberga do trójczłonów elektrycznych, sprężarki powietrzne, aparatura hamulcowa do wagonów i lokomotyw, odkuwki.

W okresie obecnego dziesięciolecia Fablok przeszedł przekształcenia własnościowe, stając się w grudniu 1991 roku jednoosobową spółką Skarbu Państwa. We wrześniu 1995 roku akcje Spółki zostały wniesione do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, a głównym akcjonariuszem został VII NF i m. Kazimierza Wielkiego.

Równocześnie w tym okresie przeprowadzono w Fabloku głębokie procesy restrukturyzacji kosztowej i produktowej. Sprzedano zbędny majątek Spółki, zarówno produkcyjny jak i nieprodukcyjny. Zdywersyfikowano działalność produkcyjną zarówno w układzie produktowym jak i rynkowym.

Od 1996 roku Prezesem Zarządu jest Piotr Majcherczyk.

W firmie wdrożono System Zapewnienia Jakości zgodnie z wymaganiami polskiej normy PN-ISO 9001. System ten został certyfikowany w 1999 r. przez niemiecką firmę RW TÜV Essen. Recertyfikacja systemu miała miejsce w czerwcu bieżącego roku. Certyfikat jest ważny do 14 grudnia 2003 roku.

Aktualnie do podstawowych produktów przedsiębiorstwa należą żurawie drogowe, żurawie przenośne, urządzenia pomocy drogowej, wyroby dla kolejnictwa, konstrukcje spawane i odkuwki. Wykonywane są również remonty lokomotyw i żurawi oraz usługi.

Głównymi partnerami handlowymi Spółki BUMAR-FABLOK są firmy: DEUTSCHE GROVE GmbH,

- DEMAG MOBILE CRANE GmbH,
- SIEMENS

dla których wykonywane są skomplikowane konstrukcje spawane.

Koniecznym warunkiem otrzymania zamówień od tych firm było uzyskanie odpowiednich uprawnień. W wyniku podjętych prac Fablok uzyskał:

- Duży dowód kwalifikacyjny - wg DIN 18 800 uprawnia on do wykonywania konstrukcji stalowych o najwyższych wymaganiach do żurawi zgodnie z DIN 15 018
- Świadectwo do spawania pojazdów szynowych i elementów pojazdów szynowych - wg DIN 6700-2

Oba uprawnienia nadane przez SLV Instytut Spawalnictwa w Saarbrücken (Niemcy).

25 października 2001 roku nasze przedsiębiorstwo otrzymało certyfikat AAR (Stowarzyszenie Kolei Amerykańskich) upoważniające nas do produkcji i dostawy osi lokomotywowo i wagonowych na rynek amerykański. Obecnie staramy się o uzyskanie dopuszczenia DB (Koleje niemieckie) dla odkuwek i osi.

BUMAR-FABLOK S.A. jest producentem dla kolejowego taboru szynowego części i urządzeń systemów hamulcowych.

Obecnie ponad 54% produkcji to eksport głównie do Niemiec i Austrii oraz USA i Francji. Spełniając wysokie wymagania jakościowe uzyskaliśmy wiarygodność oraz zaufanie partnerów. Pozwoliło to utrzymać ciągłość produkcyjną Spółki, która procentuje w formie stałych powtarzalnych zamówień.

Aktualnie Spółka zatrudnia 817 osób. Planowana w roku 2002 wartość sprzedaży to ponad 80 mln zł, z czego ponad 50% stanowi produkcja na eksport.



ĄCIK POEZJI

Magdalena Białas

*pamięci ratowników TOPR-u,
którzy 30. 12. 2001 r
zginęli pod lawiną
w czasie akcji ratunkowej
w rejonie Szpiglasowej
Przełęczy*

między oddechem
a pustką po nim
biała przestrzeń

spada

niebo pokruszone

między Szpiglasową Przełęczą
a Pęksowym Brzyzkiem

błękitny krzyż

na świadectwo
na znak
wiary
człowieka

w człowieka

Lucyna Szubel

GÓRSKI LAS JESIENIĄ

Jeszcze usta pełne malin
a już ciepkość tarnin
z wiatrem wpada z dolin
gdzie wrzosa pienia się
liliową rzeką jesieni

las
dopala się
w kandelabrach jarzębin
opada iskrami liści
na korale brzoszwy
rozsypane jak
pożegnalny sonet
nut pogubionych
w pośpiesznym
odlocie

szron ścina te drobiazgi
na śniegu zostaną
nadzieją dla saren - w noc
gdy trzeba dzielić
na pół jagodę

Lucyna Szubel

MISTYKA GÓR

Bóg - stapa szczytami Gór
a w Jego spojrzeniu
ogrom Świata
i każde
zdźbło

w nas - zwiastuje swoją
Obecność
górskiego wiatru tęsknotą
i dostrzegamy
Jego Postać

w postrzępionych obłokach
w promieniach światła
w witrażach
gwiazd

ogarnia nas
mystyką
Gór

przed którą
z zachwytu
Kłeka
w nas
dusza

DRUK:
 **Studio - 2000**
Firma Usługowo - Wydawnicza
CHRZANÓW ul. Sokoła 4
tel. 623 13 70

Skład: Nastawny Wojciech tel.: 601 43 79 24

"ORZEŁ SKALNY" INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT

WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17³⁰-18⁰⁰